

DZIEN

12 stron

10
GR.

BYDGOSKI

ILUSTROWANY

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEN POMORZA - DZIEN GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY - GAZETA GDAŃSKA - DZIEN KOCIEWSKI
DZIEN TCZEWSKI ILUSTROWANY - GAZETA MORSKA ILUSTROWANA - DZIEN CHELMŃSKI
DZIEN KUJAW - GAZETA MOGLEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Morska/Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Czy niema sily, aby ukroćić samowolę
hitlerowców w Gdańsku?

Polacy ofiarami metod bandyckich w St. Josephs-Haus

Po krwawych zająciach z 12 czerwca, po zebraniu partii niemiecko - narodowej w St. Josephs - Haus w Gdańsku, podczas których poszkodowanych zostało 60 osób, zarówno napastowanych jak i napastników, odbyły się liczne wiece i zebrania partii narodowo - socjalistycznej, przede wszystkim mające na celu uczczenie zmarłego w szpitalu szturmowca narodowo-socjalistycznego Deskowskiego. Liczne pochody oddziałów szturmowych wywołały szereg incydentów w związku z niepodzawianiem emblematów partyjnych przez przechodniów. Zanotowano przytem szereg wypadków napadów na Polaków. Poszkodowani zostali m. in. obywatel polski Zygmunt Chmielewski, urzędnik Centrali Rolników w Gdańsku, obywatel polski Wojciech Orszulok, student Politechniki Gdańskiej oraz Leon Kuźniarek, pracownik Stoczni Gdańskiej, który poniósł tak poważne obrażenia, iż musiał być odesłany do szpitala.

Napastnicy, przyjętem przez narodowych socjalistów zwyczajem, rzucali się na spokojnych pojedynczych przechodniów większymi grupami, bili ich pałkami gumowymi i kastetami, następnie zaś leżących na ziemi kopali. W wypadku Chmielewskiego, rzucił się nań idący na czele oddziału szturmowców, któremu pośpieszyli do pomocy inni maszerujący w ordynku w liczbie około 10-ciu osób.

Ponadto w związku z napadem szturmowców narodowo - socjalistycznej na hotel „Resi” w Oliwie kilkunastu narodowych socjalistów pobito znajdującego się przypadkowo na ulicy kolejarza polskiego Budzica. Wśród napastników, w liczbie około 15-tu (Gemeinschaftsgeist!) znajdowali się urzędnik podatkowy Brandstätter, kierownik niemieckiej szkoły w Oliwie Hellwig, robotnik kanalizacyjny w Oliwie Zube, urzędnik podatkowy Ritter, oraz urzędnik Versicherungsamt Butkerei. Wszyscy wymienieni osobnicy, znani jako członkowie S. A. lub S. S. poprzehierani byli w ubrania cywilne. Również w Oliwie pobici zostali Polacy Lewandowski z zawodu furman i Hinc z zawodu szewc.

Uważamy za swój specjalny obowiązek zwrócić uwagę kompetentnych władz polskich na fakt, iż jednym z podlegaczy i bardziej czynnych uczestników napadu na

Polaków na terenie Oliwy jest urzędnik firmy Oetker Amtswalter Bollmann, który nawołując do bicia Polaków krzyczał: „szlagt die Pollaken tot!”. Mamy nadzieję, że społeczeństwo polskie wyciągnie w sto-

unku do firmy tej należyte konsekwencje, dopóki nie ukaże się komunikat o zwolnieniu bohaterskiego producenta zachwalanych przez tą firmę polskim gospodyniom proszków do pieczenia.

Interwencja Komisarza Gen. R. P. w Gdańsku
u Prezydenta Senatu

Wobec wypadków pobicia Polaków, które zdarzyły się w ciągu soboty i niedzieli w Gdańsku w związku z wewnętrznymi rozprawami między narodowymi socjalistami a opozycją niemiecką, Komisarz Generalny R. P. interwenjował u zastępującego Prezydenta Senatu, Senato-

ra Sprawiedliwości Wierciskiego - Keisera, żądając ukarania winnych i naprawienia krzywd i szkód materialnych oraz gwarancji bezpieczeństwa i spokoju na przyszłość.

Senat przyrzekł wydać stanowcze zarządzenia w tym kierunku.

Dodatnie saldo handlu zagranicznego w maju r. b.

Warszawa, 15. 6. (PAT). Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i Wolnego Miasta Gdańska w maju r. b. przedstawiał się następująco: przewieziono towarów na ogólną sumę 81 milionów 173 tysiące zł., wywieziono zaś za 85 milionów 173 tysiące zł., zatem dodatnie saldo w maju wynosi 4 miliony złotych.

Pismo duńskie o „Batorym”

Kopenhaga, 15. 6. (PAT). Przedstawiciel pisma „Berlingske Tidende”, który odbył inauguracyjną podróż na ms. „Batory” do Ameryki i zpowrotem, zamieszcza obszernie i w przychylnym tonie utrzymane sprawozdanie z urzędzenia statku oraz traktowania, z jakim spotkali się pasażerowie na pokładzie polskiego transatlantyku.

Tajna endecka organizacja wywrotowa „Zew”

Proces zamachowców kościańskich rzuca snop światła na konspiracyjną robotę endecką

Leszno, 15. 6. (PAT). Dzisiaj w Lesznie przed wydziałem zamiejscowym poznańskiego Sądu Okr. rozpoczął się proces przeciwko 49 członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o bezprawne założenie na terenie pow. kościańskiego i zwolywanie zebrań organizacji pod nazwą „Zew” i o wykonanie szeregu zamachów bombowych w miesiącach lutym i marcu br. na terenie tegoż powiatu.

Świadków odwozowych powołano 13, dowodowych 10. Po sprawdzeniu personaljów oskarżonych trybunał przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Zkolei rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych. Pierwszy zeznaje główny oskarżony Wałkowski. Oskarżony do założenia „Zewu” nie przyznaje się. Twierdzi, iż był jedynie referentem organizacji na pow. kościański z ramienia Str. Nar. Przyznaje się natomiast do zwołania odprawy kierowników rejonowych w Krzywiniu w pierwszych dniach grudnia, na którym to zebraniu odebrał od zebranych przysięgę na wierność Stronnictwu Narodowemu. Po odebraniu przysięgi Wałkowski wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział, że kto posiada broń, ten powinien ją scho-

wać, a spis tej broni jemu dostarczyć. Przy podawaniu spisów miano operować szyframi, mianowicie karabin miano znaczyć liczbą 1, rewolwer 2 itd.

Wałkowski nie przyznaje się, jakoby zbierał składki na zakup amunicji lub broni, a jedynie tylko na zakup materiałów opatrunkowych.

Na pytanie sędziego oskarżony odpowiada, że materiały opatrunkowe potrzebne były w razie nagłego wypadku, ale nie umie dokładnie określić, jakiego Wałkowski przyznaje się, że odebrał od osk. Łuczaka 2 bomby, które wręczył zkolei osk. Dudzińskiemu. Bomby te były zrobione z „bukszy” (fachowa nazwa rur żelaznych do wyrobu kół itp.). Wałkowski oświadcza, że bomby te miały być rzucone jedynie na postrach i to specjalnie na zebraniach niemieckich. Następnie przyznaje się do spotkania w Kościanie z 2 nieznanymi osobnikami, którzy okazali mu legitymację O. N. R. i oni to mieli go namawiać do złożenia specjalnej przysięgi na wierność O. N. R. Dalej oskarżony przyznaje się, że polecił rzucić bombę do domu Schindlera, jednak sprawa ta miała podłoże zemsty osobiste. Całą tą ostatnią swoją działalność prowadził pod wpływem O. N. R., tj. owych 2 osobników. Oskarżony doszedł do wniosku, że Stronnictwo Nar. działa zbyt łagodnie i trzeba ostrzej występować.

Prokurator wnosi o odczytanie zeznań Wałkowskiego, złożonych w śledztwie, które są sprzeczne z zeznaniami obecnymi. Mianowicie w śledztwie Wałkowski przyznawał się do zorganizowania „Zewu” i do zakupów broni i amunicji oraz do wręczenia szeregu granatów różnym członkom Str. Nar., słowem do wszystkiego, co zarzuca mu akt oskarżenia.

Następnie zeznaje osk. Antoni Dudziński, robotnik rolny. Dudziński również płacze się w zeznaniach i zaprzecza jakoby organizował „Zew”, natomiast przyznaje się (Ciąg dalszy na str. 2-nej)

„Przemówienia pacyfistów są bardziej trujące aniżeli gazy”

Brytyjski minister wojny Duff Cooper ostrzega społeczeństwo

Londyn, 15. 6. (PAT). Brytyjski minister wojny Duff Cooper w wygłoszonym dziś przemówieniu ostrzega społeczeństwo przed grożącym mu niebezpieczeństwem wojny. Mówca podkreślił, iż bardzo trudną rzeczą jest przekonać społeczeństwo brytyjskie, gdyż panuje pogląd, że straszyć ludzi nie należy, ale — zdaniem ministra — ci, którzy posiadają autorytet, powinni straszyć społeczeństwo, aby je poruszyć.

Obecna sytuacja w Europie, według mówcy, jest daleko gorsza, niż w r. 1914. Stwierdzając, że opinia publiczna nie chce spojrzeć w oczy rzeczywistości i ulega propagowanemu publicznie doktrynom pacyfistycznym, Duff Cooper przeciwstawił się propagandzie pacyfistycznej, dodając, iż przemówienia pacyfistów są bardziej trujące, aniżeli gazy.

Klub myśliwski w Sofji wyleciał w powietrze
Są liczni zabici i ranni

Sofja, 15. 6. (PAT). Dziś w godzinach południowych wybuchł pożar w gmachu związku myśliwskiego, położonego w śródmieściu Sofji.

W czasie pożaru eksplodowały duże zapasy prochu strzelniczego, znajdujące się w piwnicach, skutkiem czego gmach wyleciał w powietrze.

W gruzach budynku pogrzebanych 30-

stało szereg osób, w tem kilkoro bawiących się w pobliżu dzieci. Trzy osoby zostały zabite, a dwie ciężko ranne. Jak się zdaje jednak liczba ofiar katastrofy jeszcze się zwiększy.

Jak się okazuje, wskutek wybuchu w gmachu Związku Myśliwskiego zabitych zostało 5 osób, a rany odniosły 2 osoby.

Eden stał się przeciwnikiem sankcji i nie poda się do dymisji

Londyn, 15. 6. (PAT). Agencja Reutersa donosi, że tendencyjne pogłoski jakoby minister Eden miał podać się do dymisji w następstwie przemówienia Chamberlaina w sprawie sankcji, są całkowicie pozbawione podstawy. Pogłoski te są nie tylko urzędowo dementowane, lecz są wszelkie podstawy do przypuszczenia, iż punkt widzenia Chamberlaina jest podzielany przez Edena.

Biegli mają głos...

w procesie grudziądzkim b. starosty działdowskiego dr. Twardowskiego

Po czterech dniach przerwy wznowiono wczoraj rozprawę w procesie b. starosty działdowskiego dr. Twardowskiego. Zainteresowanie procesem znacznie osłabło. Rozprawa toczy się w pustej prawie sali. Poniekąd nic to dziwnego; nie budzą ciekawości drobiazgowo wywody biegłych. Dla samego przewodu sądowego jednak posiadają one duże znaczenie. Teraz po przesłuchaniu długiego korowodu świadków do głosu doszły cyfry i tysiące dowodów rzeczowych, kwitów i dokumentów, które, posegregowane w teczkach, zapełniają duży stół. Do głosu doszli biegli, którzy przedkładają sądowi swoje orzeczenia, owoc mozolnej pracy wielu miesięcy, uzupełnianej skrzętnie w toku samej rozprawy. Teraz z obfitego materiału dowodowego, zgromadzonego przez biegłych, z ich orzeczeń, z uwag oskarżonego, który w długich wyjaśnie-

niach do każdej pozycji usiłuje bronić siebie i wytłumaczyć czy też obalić oskarżenia, — należy wyluskać ziarno prawdy. Treść rozprawy bardzo istotna dla samego przewodu sądowego, nużąca jest dla osób bezstronnych.

Na wstępie wczorajszej rozprawy zabrał głos biegły p. nac. Zakrzewski, który oświadczył, iż ponieważ nie otrzymano żadnych pytań ze strony oskarżonych czy też obrony, orzeczenie swoje opracował wspólnie z biegłym dr. Banasiem. Orzeczenie to jest oparte na faktach i oficjalnych zamknięciach Wydziału Powiatowego, za wyjątkiem jednej tylko cyfry, dotyczącej sum, wydanych na środki lokomocji. Orzeczenie, odczytane przez p. dr. Banasia, podajemy poniżej w głównych zarysach.

Orzeczenie biegłych naczelnika Zakrzewskiego i dr. Banasia

Orzeczenie biegłych nac. wydz. Mikołaja Zakrzewskiego i dr. Aleks. Banasia dotyczy gospodarki osk. Twardowskiego jako przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Działdowie odnośnie tych spraw, które były przedmiotem przewodu sądowego.

DEFICYTY I PRZEKROCZENIA BUDŻETOWE.

Osk. Twardowski wbrew przepisom nie przestrzegając wysokości ustalonych kredytów budżetem na rok 1933/34 i 1934/35 i zakończył te okresy budżetowe: za rok 1933/34 deficytem na kwotę 27.732 zł. 16 gr.; za rok 1934/35 deficytem na kwotę 147.923 zł. 69 gr.; razem 175.655 zł. 85 gr.

Deficyt na rok 1934/35 jest o tyle charakterystyczny, że preeliminowane wydatki wyniosły 273.459 zł., a faktyczne 434.621,15 zł., czyli że przekroczono wydatki o przeszło 70 proc.

Za szczególnie rażące i niedopuszczalne należy uznać przekroczenie wydatków na remont gmachu starostwa, na który to cel osk. Twardowski wydał ogółem 42.375,21 zł., t. j. o 36.847 zł. więcej, niż to było przewidziane.

Drugim poważnym i niedopuszczalnym przekroczeniem budżetu były wydatki na środki lokomocji, które wyniosły ogółem 23.413,25 zł. Preliminowaną kwotę 6000 zł. przekroczone o 17.413 zł., z czego kwotę 10.350 zł. oskarżony podjął gotówką jako ryczałt wyrachowania.

Z akcji kamieniowej oskarżony również podjął gotówką jako ryczałt bez rozliczenia na samochód kwotę 3.273 zł., tak, że ogółem podjął 13.623 zł.

Za nieprawne należy uznać także wydatki na akcję osadniczą w kwocie 18.576 zł. i z akcji kamieniowej 10.734 zł., razem 29.310 zł., oraz wydatki na uposażenie osk. Leśniaka, którego stanowisko nie było przewidziane.

NIEZGODNE Z PRZEPISAMI ZACIĄGANIE POŻYCZEK.

Osk. Twardowski zaciągnął wbrew przepisom z B. G. K. pożyczkę w kwocie 140.000 zł. bez zatwierdzenia odnośnych uchwał Rady Pow. przez władzę nadzorczą, pomimo, że Urząd Wojewódzki zażądał szczególnego uzasadnienia konieczności zaciągnięcia tej pożyczki.

Ponadto osk. Twardowski zaciągnął bez uchwał Rady Pow. w K. K. O. miasta Działdowa pożyczki na ogólną sumę 26.030,74 zł.

Zadłużenie Pow. Zw. Samorządowego za czasów urzędowania osk. Twardowskiego wzrosło o 393.957,98 zł.

Zadłużenia tego, jak stwierdza Centr.

(Głóg dalszy ze strony 1)

de otrzymania bomby od Witkowskiego, z którym rzekomo spotkał się w Poznaniu i oświadcza, że bomby te miały być używane jedynie dla postrachu. Akcja ta miała być skierowana głównie przeciwko Niemcom.

Sędzia wnosi o odczytanie zeznań Durdzkiego złożonych w śledztwie, w których oskarżony dokładnie opisał przebieg zebrania w Zielenie, gdzie odebrał od zebranych przysięgę na krzyż i wygłosił przemówienie, zaznaczając, że w razie rewolucji bomby, które pokazuje zebranym, będą rozdawane wszystkim i będzie się ich używać.

Osk. Bukiewicz, bezrobotny, twierdzi, że

Oskarżeni w śledztwie... niedosłyszeli

Po przerwie obiadowej składali zeznania oskarżeni: Butkiewicz, Pajkert, Otulakowski, Szczerbala, Kostański, Stachowiak, Szymaniak, Nowak, Włodarczyk i Kuba-cki.

Zeznania te zasadniczo różnią się od zeznań, złożonych przez tych oskarżonych

Komisja Oszczędnościowa, powiat nie będzie mógł spłacić.

Dalej orzeczenie stwierdza, że wydział powiatowy nie posiada żadnych funduszy dyspozycyjnych i kredytów na wydatki polityczne. Wydatki reprezentacyjne mogą być preeliminowane, lecz są to wydatki do dokładnego rozliczenia i muszą być pokryte dowodami kasowymi.

RACJONALNOŚĆ I KASOWOŚĆ.

Orzeczenie stwierdza ponadto, że niedopuszczalne jest powierzenie jednej osobie funkcji kasowych i rachunkowych w związku samorządowym. Wszelkie dochody i wydatki powiatowe mają być dokonywane przez kasę Wydziału Powiatowego. Osk. Twardowski ani jako starosta ani jako przewodniczący Wydziału Powiatowego nie mógł w myśl przepisów przechowywać u siebie żadnych funduszy ani też wypłacać osobiście żadnych sum.

Mimo, że wszelkie ważniejsze decyzje w sprawach gospodarczych Powiatowego Związku Komunalnego należą do Rady Pow. i Wydziału Pow. — osk. Twardowski prowadził gospodarkę powiatu samowolnie, przekraczając znacznie preeliminowane kredyty budżetowe itd. i nie informował o swej gospodarce nawet organów Pow. Zw. Komunalnego.

Po odczytaniu orzeczenia biegli odpowiadali na szereg dodatkowych pytań Sądu i prokuratora.

Następnie przesłuchał Sąd dodatkowo powołanych świadków prokuratora i obrony.

Pierwszy z nich, sędzia śledczy Rzędowski stwierdził, że kwitów na sumę 9520 zł., o których rzekomo zaginięciu mówił osk.

Twardowski, podczas przeprowadzania śledztwa nie miał w ręku. Świadek zwracał się do poszczególnych urzędów z zapytaniem, czy znajdują się gdziekolwiek jeszcze materiały dowodowe i otrzymał odpowiedź, że wszystkie dowody już otrzymał.

Św. Keyna, urzędnik starostwa działdowskiego nie wnosi nic do sprawy, stwierdza jedynie, że on żadnych kwitów fikcyjnych nigdy nie dawał oskarżonemu.

Świadek Bader (b. minister), właściciel ziemski, zeznaniem swoim osłabia poważnie punkt oskarżenia, zarzucający osk. Roszkowskiemu, iż w lipcu 1935 odebrał z Banku Gospodarstwa Krajowego plik dowodów rozrachunkowych dla osk. Twardowskiego. Sam osk. Roszkowski twierdzi, iż odebrał je w czerwcu jeszcze za czasów urzędowania osk. Twardowskiego.

Św. Bader oświadcza, iż dzięki szeregowi okoliczności, towarzyszących wyjazdowi osk. Roszkowskiego do Warszawy — dawał mu list polecający do znajomej pani — jest zdania, że wyjazd ten osk. Roszkowskiego do Warszawy nastąpił raczej w czerwcu niż w lipcu. — O działalności osk. Twardowskiego świadek Bader wyraża się pochlebnie i stwierdza, że oskarżony zajmował się gorąco akcją osadniczą. O wypadku stosowania przez oskarżonego teroru nie słyszał.

W dalszym ciągu rozprawy obrona i osk. Twardowski stawiają szereg pytań biegłym p. nac. dr. Banasiowi i p. nac. Zakrzewskiemu.

Ostatni świadek obrony strażnik więzienny Panasiwicz nie wnosi nic do sprawy, potem sąd udziela głosu biegłemu p. Paulowi, który przed złożeniem swego orzeczenia na piśmie przechodził ustnie poszczególne pozycje. Osk. Twardowski omawia szeroko i tłumaczy każdą pozycję, usiłując wykazać bezpodstawność oskarżeń i zarzutów. W pewnej chwili, kiedy przewodniczący zwraca mu uwagę na zbyt rozwlekłe i nieistotne tłumaczenia, wyrażając się dosłownie: „Wartość dowodów i ocena zeznań świadków będzie należała do Sądu!” — osk. Twardowski z przejęciem zawołał:

— Ja walczę o prawdę materialną. Ja nic nie ukradłem, chociaż przez 10 lat będę siedział w więzieniu. Ja dziś z moją rodziną jestem nędzarzem. Ja mogłem się pomylić, ale nie kradłem!

Po południu Sąd przystąpił do odczytania licznych dokumentów i pism, załączonych do akt sprawy.

Osk. Twardowski wczoraj znowu prosił usilnie o zwolnienie z aresztu, motywując swój wniosek koniecznością należytego przygotowania obrony. Sąd prośbę oskarżonego odrzucił.

Wakacyjny Instytut Sztuki w Gdyni uruchamia Min. W. R. i O. P.

W celu rozbudzenia zainteresowania sztuką współczesną, Ministerstwo W. R. i O. P. powołało do życia wakacyjny Instytut Sztuki w Gdyni pod protektoratem p. ministra W. R. i O. P. i prezesa Polskiej Akademii Literatury. Kurs tegoroczny będzie trwał od 2 do 29 sierpnia.

Instytut będzie miał na celu zaznajomić słuchaczy z najważniejszymi prądami współczesnej sztuki, a jednocześnie zbliżyć wybitnych współczesnych przedstawicieli sztuki do społeczeństwa.

wstąpił do Str. Nar. jedynie po to, aby jakos zarobić, nie miał bowiem z czego żyć. Zarobek jego polegał na tem, że zakupywał materiały opatrunkowe i podawał wyższą cenę kupna, niż była rzeczywista. Różnicę brał dla siebie. Do tego Bukiewicz przyznaje się. Twierdzi natomiast, że o „Zewie” nigdy nic nie słyszał.

Prokurator wnosi o odczytanie zeznań Bukiewicza złożonych w śledztwie, najzupełniej sprzecznych z obecnymi, w których przyznał się do udziału w założeniu „Zewu” jak i do współpracy z Wałkowskim, który zapowiadał, że w najbliższym czasie Stron. Nar. obejmie władzę drogą rewolucji.

w śledztwie. Oskarteni rozbieżność tę tłumacza tem, że nie zrozumieli pytań, nie dosłyszeli, pomylili się itd. Zeznania, złożone w śledztwie potwierdzają w całej rozciągłości akt oskarżenia co do zebrania organizacyjnych „Zewu”.

Program wypełnia wieczory artystyczne, autorskie, recytacyjne, muzyczne, teatralne, dyskusyjne, pogadanki i wykłady na temat współczesnej literatury, teatru, sztuki ludowej, plastyki, muzyki, filmu, radja, prasy itp.

Ministerstwo W. R. i O. P. układa w tej chwili zespół prelegentów, w którym znajdują się m. in. prezes C. A. L. Waclaw Sieroszewski, akademicy literatury Juliusz Kaden Bandrowski, Karol Irzykowski, Zofja Małkowska, Leopold Staff i wielu innych. Pełna lista prelegentów ogłoszona będzie w ciągu lipca br.

Na kierownika Instytutu powołało Ministerstwo radcę min. Michała Rusinka, na którego ręce należy wnosić do dnia 20 czerwca podania o przyjęcie do Instytutu min. WR i OP, al. Szucha 25 (pokój 56).

Wykłady i wieczory artystyczne odbywać się będą w nowoczesnie urządzonej Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni w godz. od 17—20.

Do Instytutu mogą być przyjęci nauczyciele, działacze kulturalni, urzędnicy itp. Wpisowe wynosi 10 zł (dla nauczycieli 5 zł), mieszkanie i utrzymanie w internacie za całe cztery tygodnie 110 zł (dla nauczycieli 98 zł). Przewidywana jest możliwość zniżek kolejowych. Na wykłady i wieczory artystyczne mogą być dopuszczone także osoby nie mieszkające w internacie. Oplacają one jedynie wpisowe w wysokości 10 złotych.

Prośby o przyjęcie należy wnosić najpóźniej do 20 czerwca, podając w nich krótki życiorys.

Osoby przyjęte zostaną o tem zawiadomione poczem wpłacają wpisowe. (PAT).

GŁOSY I ODGŁOSY

Prasa niemiecka w Polsce

Pod takim tytułem ukazał się w miesięczniku „Przemiany” artykuł, dający obraz działalności prasowej mniejszości niemieckiej w Polsce. O charakterze i zadaniach dzienników i czasopism niemieckich, wychodzących w Polsce, najwyraźniej mówi wstęp do omawianego artykułu:

„W życiu mniejszości niemieckiej w Polsce zajmuje prasa poczesne miejsce w kształtowaniu się jej ideowo - politycznego oblicza. Zakres i forma rozwijanej przez nią działalności prasowej odpowiada ściśle potrzebom całego wachlarza prądów światopoglądowych, nurtujących z większą czy mniejszą intensywnością życie mniejszości na terenie poszczególnych dzielnic kraju.

Każde niemieckie ugrupowanie polityczne w Polsce, może więc — dzięki posiadaniu własnych organów prasowych — propagować na ich łamach, reprezentowany przez siebie światopogląd i zajmować stanowisko w sprawach ogólnych, obchodzących mniejszość niemiecką. Jest rzeczą dla życia Niemców w Polsce znamienną, że całość ich działalności prasowej opiera się wyłącznie na potrzebach tych, czy innych grup politycznych, i że w związku z tem nie może mieć w ich życiu szans powodzenia organ prasowy, o charakterze ogólnym, informacyjnym”

Prasę niemiecką w Polsce podzielić należy, zdaniem autora artykułu, na trzy zasadnicze grupy: 1) organy „kół starych Niemców”, t. zn. tych ugrupowań zachowawczych, które w latach powojennych odgrywały w życiu mniejszości niemieckiej decydującą rolę, a które w latach ostatnich swój światopogląd zidentyfikowały ze światopoglądem narodowo-socjalistycznym; 2) organy prasowe kół młodo-niemieckich zrzeszonych w „Jungdeutsche Partei”, uznających wyłączne prawo do reprezentowania w Polsce narodowego socjalizmu, oraz 3) organy socjalistów niemieckich w Polsce zgrupowanych w „Deutsche Sozialistische Arbeits-Partei”.

Najsilniejszą prasę, obejmującą swym zasięgiem całą Polskę, posiadają „kół staro-niemieckie”, których przedstawiciele zgrupowani są w „Deutsche Vereinigung” — na Pomorzu i w Poznańskim, w „Volksbund” — na Śląsku, w „Deutscher Volksverband” — w woj. centralnych. Poza tym zblizzone poglądy do staroniemieckich szerzą w Małopolsce i na Wołyniu, za pośrednictwem własnej prasy, tamtejsi pastrowie ewangelicy cieszący się wielkimi wpływami wśród ludności niemieckiej.

Ogółem „kół staroniemieckie” posiadają w Polsce około 200 dzienników i 2 czasopisma, rozchodzących się w ponad 100 tys. egzemplarzach.

Główny organ „Jungdeutsche Partei” stanowi dziennik „Deutsche Nachrichten”, wychodzący w nakładzie 12 tys. egz., w Poznaniu. Jako mutacja tego dziennika, ukazują się „Der Aufbruch”, przeznaczony dla Śląskich „kół młodo-niemieckich”. Główną rolę w obu wymienionych dziennikach odgrywa szef prasowy „Jungdeutsche Partei” — dr. Guenzel.

„Deutsche Sozialistische Arbeits-Partei”, nie posiadająca poważniejszej siły politycznej wydaje jedynie „Lodzer Volkszeitung” — przeznaczony dla Łodzi, Bielska i Katowic.

Omawiając prasę niemiecką w Polsce, nie można pominąć organów prasowych, ustosunkowywujących się pozytywnie i bez większych zastrzeżeń do państwowości polskiej. Na pierwszym miejscu należy wymienić najpoważniejszy z nich, tygodnik „Der Deutsche in Polen”, wydawany w Katowicach przez b. sen. dr. Panta, przeciwstawiającego się nowinkom hitlerowskim, wdzierającym się na teren życia mniejszości niemieckiej w Polsce. Dr. Pant propaguje na łamach swego pisma, pełną lojalność względem Polski. W podobnym duchu szerzą swą działalność: „Katholische Volkszeitung” na Śląsku, oraz „Deutscher Volksbote” — w woj. centralnych i na terenie woj. zachodnich. Niestety jednak, cyfra nakładu czasopism, propagujących wśród Niemców lojalność względem Rzplitej wielce się różni od nakładu organów staro i młodo-niemieckich.

Małe kolekcje papierosów ukazały się już na rynku

W tych dniach ukazały się w sprzedaży małe kolekcje papierosów pod nazwą „Ese”. Kolekcje te, składające się z 15 sztuk papierosów 5-ciu gatunków — „Egipskie specjalne”, „Egipskie przednie”, „Egipskie zwykłe”, „Sfinks” i „Silesia”, cieszą się niebywałym powodzeniem. Pudełko tych papierosów kosztuje zł. 1,50.

Niedwuznaczne wnioski

Sytuacja wewnętrzna we Francji po objęciu rządów przez gabinet premiera Leona Bluma rozwija się pod znakiem wzmocnionego nacisku świata robotniczego i pracowniczego na rząd, parlament i pracodawców w kierunku uzyskania lepszych warunków i skróconego czasu pracy przy równoczesnej podwyżce zarobków. Akcja ta poparta jest przez potężny w swych rozmiarach i efektach ruch strajkowy, odbijający się dotkliwie nie tylko na codziennym życiu obywateli Francji, ale również na prawidłowym funkcjonowaniu całego życia gospodarczego i politycznego.

Sytuacja francuskiego świata pracy nie jest zła w porównaniu z przeciętną światową. W porównaniu z warunkami pracy i wysokością zarobków w innych krajach europejskich, proletarijat francuski żyje stanowczo lepiej, znacznie nawet lepiej. Poziom potrzeb życiowych proletariatu fabrycznego i pracowników umysłowych francuskich uległ wprawdzie w ostatnich latach pogorszeniu w związku z objęciem przez kryzys światowy również i Francji, która długo mu się opierała — jednak i ten pogorszony stan ekonomiczny robotnika i pracownika francuskiego nie usprawiedliwia bynajmniej zastosowania tak ostrych form walki ekonomicznej, jak te, które sparażowały życie Francji w ciągu ostatnich kilkunastu dni.

Przyczyn szukać należy więc nie w walce ekonomicznej, ale szukać nie trzeba długo, jako że nowy minister spraw wewnętrznych Francji, deputowany socjalistyczny i jeden z czołowych przywódców francuskiej partii socjalistycznej p. Salengro sam, bez ogródek je wskazał.

Minister Salengro zapowiedział, iż „wobec w mieszania się do akcji strajkowej elementów, nie mających nic wspólnego z akcją robotników, rząd przedsięwzięł środki niezbędne, ażeby uniemożliwić jakiegokolwiek incydenty...” itd.

Słowa te nie wyszły z ust „wroga klasy robotniczej”, nie powiedział ich przedstawiciel „faszystowskiego”, czy „politycznego” systemu rządzenia, ale człowiek dwukrotnie obdarzony zaufaniem robotników, bo burmistrz robotniczego miasta Lille i deputowany nawskroś robotniczego okręgu przemysłowo-górniczego.

Minister Salengro wie tedy co mówi, a mówi to, co powtarzano tylokrotnie w innych krajach. To, co **POWTARZANO TYLOKROTNIE RÓWNIEŻ W POLSCE.**

Budzenie złudnych nadziei w masach robotniczych, podniecanie stale napiętego potencjału niezadowolenia — kończy się zawsze wyrwaniem cugli z rąk przywódców związków zawodowych, czy partii robotniczych i opanowaniem zdenerwowanych, wynędzniałych mas przez tych, którzy liczą wyżej, którzy obiecują więcej, którzy za słowa nie ponoszą odpowiedzialności — **PRZEZ KOMUNISTÓW.**

Występowanie wobec mas robotniczych wspólnie z komunistami kończy się prędko zdystansowaniem umiarkowanych na korzyść elementu bardziej skrajnego. Nie może być inaczej, bo efektywniejsza obietnica zawsze będzie słuchana chętniej, a powstrzymanie masy ustawionej na równi pochyłej udaje się — nawet w fizyce — tylko przy użyciu dużej siły. Siły, której legalna partia robotnicza w zestawieniu z komunistami nie mają i mieć nie mogą.

We Francji — podobnie jak w Polsce — rozpoczęli socjaliści z partii premiera Bluma współpracę z komunistami od „paktu o nieagresji”. Nieagresja szybko przerodziła się w przymierze, a wspólne wystąpienia wobec proletariatu — w wyeliminowanie liderów socjalistycznych z szeregu podnieconych robotników. Pozostali na placu ci, których minister Salengro nie waha się publicznie potępić.

Nie przeceniamy grozy ruchu strajkowego francuskiego i nie należymy do tych, którzy używają jego przejawów za

Wyjazd Prezydenta R. P. na wywczas

Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj na kilkutygodniowy wypoczynek do Krynicy.

Trzydniowy zjazd Gazowników i Wodociąg. Polskich we Lwowie

W dniach od 25 do 28 bm. odbędzie się we Lwowie XVIII Zjazd Gazowników i Wodociągów Polskich zorganizowany przez Zrzeszenie Gazowników i Wodociągów Polskich oraz Związek Gospodarczy Gazowni i Zakładów Wodociągów w Państwie Polskim przy współudziale Polskiego Komitetu Techniki Sanitarnej i Higieny Miast.

Tematem obrad będą ważne zagadnienia z dziedziny gazownictwa, wodociągowo-kanalizacyjnej i techniki sanitarnej.

Zjazd poprzedzi w dniu 25 bm. walne zgromadzenie Zrzeszenia Gazowników i Wodociągów Polskich.

W Zjeździe wezmą udział oprócz techników krajowych również delegaci pokrewnych organizacji zagranicznych.

Na premierze „Nieboskiej Komedji” w Wiedniu

(Korespondencja własna).

Wiedeń, w czerwcu.

Ozłoceny promieniami słońca Wiedeń jest istotnie „miastem naszych marzeń”, jakby zawieszonym między rzeczywistością a snem. Sprzęgły się w niem zewnętrznie — architektonicznie, i wewnętrznie — nastrojowo skrajne przeciwności. Przyziemna radość życia, pustota intelektualna i mistyka niemal średniowiecza. Strzelisty, powiewny wdzięk gotyku kościoła wotywnego, czy św. Szczepana i ponury, przytłaczający masyw baroku kościoła św. Karola. Empirowy wykwint Schönbrunn, renesansowa stateczność Ballhausplatzu, czy ponętne rokoko Belwederu i pretensjonalność helleńskiej antyczności parlamentu — rzązą w zestawieniu z kosmopolityczną secesją miejskich i nowoczesnych domów czynszowych.

Wiedeń, miasto Brahmsa, Beethovena, Mozarta i Jana Straussa, miasto założyciela dynastji i potęgi Habsburgów — Rudolfa, ongiś stolica imperjum „szczęśliwej Au-

striji” jest dzisiaj kłopotliwym remanentem „marchji wschodniej”, podtrzymywanej sztucznie dla „równowagi” zwalczających się interesów współczesnych państw europejskich.

Pompacyjne odezwy Franciszka Józefa... „do moich ludów” kryły w sobie bezwiednie ironię Austrii, będącej zlepkiem kilkunastu narodów, wspólnych w sztucznym organizmie państwowym siłą bezwładności.

Odbić się to musiało na charakterze Wiednia. Stąd też ów kosmopolityzm stolicy naddunajskiej, owo pomieszanie stylów, temperamentów i nastawień, stąd też ów specyficzny czar tego pięknego miasta.

Aczkolwiek nie byłem w Austrii i Wiedniu przed wojną, to jednak czułem się obecnie we „Wiedniu” niemal jak w Polsce. Kahlenberg, z kościółkiem polskim, królującym nad przepięknym „Wiener-Waldem”, przywodzi na myśl rok 1683, króla Jana i

skrzydlatą jego husarię. W tem wrażeniu polskości w minjaturze umacnia często słyszany na ulicach język ojczysty. (Polonia wiedeńska liczy dziś jeszcze około 80 tysięcy osób). Umacnia nas dziennikarzy polskich jakże miła sercu niespodzianka. W dostojnym Burgteatrze — premiera „Nieboskiej Komedji” Zygmunta Krasińskiego — „10-ty wieczór festiwalu — Polska” — jak głosi dumnie afisz teatralny. Lża wzruszenia przesłania oko. Sięgam myślami wstecz i gdzieś z pod progu świadomości kształtują się resztki wykutych przed laty na lawie szkolnej, a jakże prędko zapomnianych wiadomości.

Przed 100 zgorą laty Krasiński snuje, właśnie w Wiedniu, w samotnych rozmysłaniach nad niepowodzeniem insurekcji listopadowej, pierwszy swój dramat fantastyczny, stawiający go od razu obok największych mistrzów poezji polskiej.

Błąkają się w głowie wspomnienia o osnowie „Nieboskiej”. Dwa światy społeczne, które zetrzeć się mają w boju na śmierć i życie. Przedstawiciel arystokratycznej tradycji historycznej i całej cywilizacji chrześcijańskiej hr. Henryk i reprezentant świata demokracji, wszystkich żywiołów burzących się przeciwko porządkowi rzeczy — Pankracy. Hr. Henryk, najlepszy z posteró przedstawicieli swej warstwy, poeta żyjący wrażeniami chwili, niezdolny do twórczej pracy, pozujący nawet wobec siebie samego — to sam Krasiński.

Na czele zbuntowanych mas ludowych stoi Pankracy, potężny dyktator tłumy, człowiek woli i czynu, owiany wiarą w szczęśliwszą przyszłość świata. Pankracy czuje pewien sentyment dla hr. Henryka, jako człowieka rycerskiego, poety i chciałby go ocalić, żąda z nim rozmowy osobistej. Niezapomniana i kapitalna jest ta rozmowa: — „Ja mam wolę silniejszą, ogromniejszą od Twojej” — powiada Pankracy. — „Jęk przez rozpacz i boleść, w darty tysiącom tysięcy, głód rzemieślników, nędza włościan, hańba białych żon i córek, poniżenie ludzkości ujarzmionej przesądem, wahaniami się i bydlęcym przyzwyczajeniem — oto wiara moja. Bóg mój na dzisiaj — to myśl moja, to potęga moja”.

Przecieram oczy, czy to wszystko pisane było w 1833 r.? Czy to nie program polityczny, tak modny w dzisiejszych czasach?

Hr. Henryk nie przyjmuje podanej mu ręki Pankracego. Hr. Henryk czerpie dumę i siłę z tradycji rodowej, z historii przodków, dla których Pankracy ma tylko słowa pogardy: „Ów starosta baby strzelał po drzewach, ten z pieczęcią i podpisem „kanclerz” fałszował akta, spalił archiwę, uśmiercał trucizną — stąd wsi twoje, dochody i potęga”.

„Mylisz się, mieszczkański synu — odpowiada Henryk — ani ty, ani żaden z twoich nie żyłby, gdyby ich nie wykar-

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

Szwedzi w Gdyni

Szwedzkie okręty wojenne zawina do Gdyni na „Święto Morza”

W dniu 23 czerwca przybywają do Gdyni dwa okręty szkolne królewskiej marynarki szwedzkiej: „Najaden” i „Jarramas”. Są to trójmasztowe żaglowce typu „bark”, o pojemności po 350 ton. Pierwszy z nich został wybudowany w 1897 r., drugi zaś w 1900 r. Żaglowce te nie posiadają żadnych maszyn pomocniczych i poruszają się wyłącznie zapomocą żagli. Służą one jako okręty szkolne dla podchorążych szwedzkiej marynarki wojennej.

Należy nadmienić, że pływanie na żaglowcach daje bardzo dobre podstawy dla początkowego wykształcenia przyszłych oficerów, wyrabiają zmysł orjentacyjny i odwagę oraz sprzyjają rozwojowi fizycznemu marynarzy.

Ostatnio coraz silniej zarysowuje się tendencja, prawie powszechna we wszystkich państwach morskich, by początkowe szkolenie na oficerów marynarki odbywało się na okrętach żaglowych. Ciekawe, że pod tym względem przodują państwa najbardziej młode pod względem posiadania floty wojennej. Stare potęgi morskie długo odnosiły się scepty-

cznie do tego systemu, wychodząc z założenia, że w warunkach służby na nowoczesnych okrętach wojennych, przeladowanych różnymi urządzeniami technicznymi, — doświadczenia, zdobywane na okrętach żaglowych, nie znajdują żadnego praktycznego zastosowania.

Tak naprz. w Anglii szkolenie kadetów morskich odbywało się wyłącznie na okrętach parowych i dopiero na skutek energicznych wystąpień w prasie ze strony takich autoritetów, jak admirałowie Campbell i Reginald Bacon oraz komandor Mc-Neil, zdecydowano poddać rewizji dotychczasowy przebieg szkolenia kadetów morskich.

We Francji dopiero od czterech lat, po wybudowaniu dwóch nowych szkunerów: „La Belle Poule” i „L'Etoile”, — aspiranci szkoły morskiej odbywają systematyczne szkolenie na okrętach żaglowych.

Wizyta okrętów szwedzkich w Polsce ma charakter nieoficjalny. Okręty pozostaną w Gdyni do 2 lipca, a zatem marynarze szwedcy będą mieli sposobność oglądania „Święta Morza”.

straszaka wobec ruchów socjalnych we własnych krajach. Jesteśmy przekonani, że potężna gospodarczo i uświadomiona politycznie Francja upora się z nieprzyjemnymi objawami. Jesteśmy przekonani tem więcej, że wiadomo nam, jak wielkimi wpływami rozporządza wśród proletariatu francuskiego partja socjalistyczna premiera Bluma i ministra Salengro.

Inaczej jednak zapatrujemy się na analogiczne próby rozhuśtania wysoko fal walki socjalnej w Polsce. Zapatrujemy się inaczej, albowiem Polska nie jest ani tak zasobna jak Francja, ani jej masy społeczne nie są — niestety! — tak uświadomione politycznie, jak masy francuskie, ani — i to przedewszyst-

kiem... nie wierzymy w rzeczywistą siłę P. P. S.

Fakty potwierdzają nasze mniemania. Gdziekolwiek P. P. S. rozpoczyna jakąkolwiek akcję społeczną — zostaje natychmiast przelicytowana przez komunistów i wymowni wodzowie socjalistyczni zostają z ulicy wymieceni bez śladu. Pozostaje na placu robotnik w towarzystwie komunistycznego agitatora, a kiedy zjawia się policja — znika i agitator, pozostaje tylko polski robotnik... naprzeciw łuf karabinowych.

Dlatego taktyka P. P. S. wobec komunistów, budując grób samobójczy dla socjalizmu polskiego, rodzi równocześnie TRAGEDJĘ POLSKIEGO ROBOTNIKA. W.

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

miła łaska, nie obroniła potęga ojców moich. Oni wśród głodu rozdawali zboże, wśród zarazy stawiali szpitale, oni wam postawili świątynie i szkoły, podczas wojny zostawiali domy, bo wiedzieli, żeście nie do pola bitwy".

Ginie hr. Henryk, zwyciężony przez Pankracego, który teraz ma zabrać się do budowania nowego świata. W chwili jednak, gdy ma przystąpić do czynu, zjawia się Chrystus, — „oburącz wsparty na krzyżu jak na szabli — Mściciel”. Spojrzenie Chrystusa zabija Pankracego, który kona z okrzykiem: „Zwyciężyłeś Galilejczyku”.

Przypominają się sceny z niepospolita napisane potęgą, podniecają wyobraźnię. Wrażenie olbrzymie robi triumf idei Chrystusa, przeciwstawiony czynom zrodzonym ze zemsty i nienawiści.

Rozkołysany temi przypomnieniami, znalazłem się w Burgteatrze. Nastrój uroczysty, w tonie światowej elegancji. Marmury, ciężkie purpurowe brokarty firan, dyskretnie, a przytem pełnie oświetlone żyrandole, czerwone fraków i smokingów, barwność wieczorowych toalet pań, wykwiłt i przepych wciągają widza w trans. Trans sztuki najwyższej.

W lożach najwybitniejsi przedstawiciele ster rządzących, świata kulturalnego i społecznego. Teatr pełen.

Z dumą i radością spoglądam ku loży pości polskiego i weselę się z nim w sercu i wspaniałą i podniosłą manifestacją prestiżu duchowego Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z niepokojem oczekuję podniesienia kurtyny. Czy wiedeńscy rozumieją romantyczną istotę dramatu? Czy nie dopatrzają się w „Nieboskiej” aktualnej demagogii?

Niestety, obawy moje okazały się po części słuszne. Zarówno tłumacz Csokor, jak reżyser i aktorzy poszli w kierunku materialnych odczuwań wiedeńców. „Nieboska” była bardzo „dzisiejsza”. Widz wiedeński nie tylko, że się nie nudził, lecz przeciwnie, dał się porwać widowiskowej potężności scen, jakby żywcem zdjętych z dzisiejszych niespokojnych czasów szuka-

Z delegacją Gdyni w Kopenhadze

Zwiedzamy szkołę duńską. — Na przedmieściu Husum. — Barwny obrazek. — Serdeczne powitanie. — Jak wygląda szkoła duńska? — Szkolnictwo kopenhaskie. — Garaż dla rowerów.

(Ciąg dalszy).

V.

Następnego dnia delegacja Gdyni zwiedzała miasto i jego urządzenie. Po zbiórce przed wspaniałym masywem kopenhaskiego ratusza udaliśmy się samochodami na przedmieście Kopenhagi Husum, by obejrzeć typową szkołę powszechną. Wiadomo, że szkolnictwo duńskie jest jednym z najlepszych na świecie. To też ze szczerem zainteresowaniem oczekiwaliśmy wrażenia, jakie z tej wizyty wynieść mieliśmy.

Samochody minęły śródmieście Kopenhagi, wydostały się z pośród wręcz przesadną czystością świecących ulic tego pięknego miasta, na wolniejszą przestrzeń. Zwarłe masywy kamiennych bloków rześkalnych śródmieścia ustąpiły miejsca powodzi podmiejskiej roślinności i kwiecistych ogrodów. Piękne wille podmiejskie, schludne domki, ukryte w krzewach i zieleni, wśród pięknie strzyżonych żywopłotów i starannie utrzymanych zwirowych alei i asfaltowanych ulic, mówiły samym swoim wyglądem zewnętrznym o wysokim stopniu dobrobytu mieszkańców.

Już zdaleka wśród szmaragdowych łąk i ogrodów widać było wysoki, prostokątny budynek. Z tyłu poza nim rozłożyło się rozległe boisko sportowe, porośnięte soczystą, równo strzyżoną trawą. Obok regularne miniaturowe kwadraciki uprawnego pola, obsadzone krzewami, kwiatami, oraz przeróżną roślinnością. To ogród szkolny. Wszystko razem gra tak bojeicznie świeżymi barwami, że wygląda jak obrazek żywcem wycięty z pięknej księżeczki dla grzecznych dzieci.

W szkole czekano już na nas. Na kilku kamiennych stopniach, prowadzących do wejścia, stanęli aiby żywe posągi kilkusetletni uczeń i kilkunastoletnia uczennica. Chłopiec trzymał w ręku pochylone drzewce z flagą duńską, dziewczyna z polską.

Do wysiadających, z samochodów członków delegacji zbiegł ze schodów niski pan w długim zakiecie i w binoklach z czarnym sznurkiem na nosie, typowy reprezentant zawodu nauczycielskiego i przedstawił się im jako dyrektor szkoły, zapraszając uprzejmym gestem do wstąpienia w jej progi.

Przyjęcie, jakie nam w szkole zgotowano było więcej, niż serdeczne.

Gmachy szkolne w Kopenhadze są ciekawie budowane. Na wysokich i jasnych suterrenach, przeznaczonych na ubikacje pomocnicze, wznoszą się parter i dwa piętra z klasami. W środku gmachu od parteru do szklanego dachu znajduje się wielka sala aktowa, na którą wychodzą drzwi wszystkich klas i sal szkolnych. Na parterze wprost na salę, na pierwszym i na drugim piętrze na galerję z balustradami. Galerje te niby wewnętrzne krużganki otaczają salę aktową dokoła. Klatki schodowe, prowadzące na nie, a przez nie do klas na wyższych piętrach, mieszczą się po bokach na zewnątrz sali.

Otóż w tej wielkiej sali dokoła ścian stała czworobokami na parterze i na galerjach obu pięter działwa szkolna. Każda klasa osobno, każda w dwuszeręgu. Dziewczęta i chłopcy oddzielnie. Szkoła duńska jest w zasadzie koedukacyjna, ale wewnątrz niej istnieją oddzielne klasy dla dziewcząt i oddzielne dla chłopców.

Gdy delegacja weszła na salę, chór szkolny odśpiewał jedną z pieśni szkolnych. Następnie oprowadzający nas wiceprezydent Kopenhagi p. Kaper, do którego należał resort oświaty w stolicy Danii, wygłosił do dzieci przemówienie, wyjaśniając im w krótkich słowach, czym jest Polska i co to jest Gdynia, poczem wezwał dzieci szkolne do wzniesienia trzykrotnego „hurra” na cześć Polski i delegacji gdynińskiej.

Dziatwa z zapałem i z ochotą podchwy-

ciła ten okrzyk, poczem rozeszła się do swych zajęć.

Dyrektor szkoły w krótkich słowach poinformował członków delegacji o szkolnictwie duńskim i kopenhaskim w szczególności.

W Danii istnieje przymus nauczania. Każde dziecko w wieku od lat 7 do 14 musi się uczyć. Szkoły Kopenhagi są częściowo publiczne, częściowo zaś prywatne. W szkołach publicznych pobiera naukę około 70.000 dzieci, w prywatnych zaś około 8000. Prawie wszystkie szkoły publiczne należą do miasta, które łoży całkowicie ze swego budżetu na ich utrzymanie. Państwo utrzymuje w Kopenhadze tylko 4 gimnazja, do których uczęszcza około 1300 uczennic i uczniów.

Szkoły miejskie są przeważnie szkołami ludowymi. Jest ich w Kopenhadze 70, z tego około 50 posiada oddziały średnie, uprawniające do przejścia do gimnazjum. Gimnazjów miejskich Kopenhaga posiada 4.

Szkoły ludowe, zwane potocznie szkołami miejskimi (Kommuneskoler) posiadają 7 klas. Poza normalnymi przedmiotami szkolnymi istnieją jako przedmioty obowiązkowe: nauka pływania oraz krawiectwo i gospodarstwa domowego (dla dziewcząt).

Przeciętna liczba dzieci w klasie wynosi 30, maksymalna 31. (Jakże nam daleko do tego ideału!). Dzieci o słabym wzroku, lub słuchu, o lekkich wadach w wymowie itd., są grupowane w oddzielnych oddziałach, w osobnych klasach dla każdej grupy niedomagających fizycznych. Liczebność dziatwy w tych klasach specjalnych wynosi przeciętnie 20 a nie przekracza 25.

Nauka w szkole ludowej jest całkowicie bezpłatna. Również bezpłatnie otrzymują dzieci podręczniki i wszystkie pomoce naukowe.

W szkole, którą zwiedzaliśmy, pobiera naukę około 1500 dzieci. Posiada ona 31 klas zwykłych i 7 klas specjalnych. Perso-

Herbaty Hożakowskiego — rozkosz smakców!

Pojutrze ciagnienie! Czy wykupiłeś już swój los

nia nowych form ustroju, zwłaszcza Austrii. Tę „austriacką” aktualność „Nieboskiej” podkreślił reżyser w sposób rozbudzający naiwny, a nawet dowolny, przyoblekając żołnierzy Pankracego w mundury przypominające uniformy hitlerowskie.

Dlatego też reakcja widzów na stronę zewnętrzną, a nie ideową dramatu Krasin-skiego, dosięgła szczytu w chwili wyrastania, jakby z podziemi, zorganizowanych zastępów Pankracego, ruszających na zdobycie zamku hr. Henryka, oraz w chwili końca rozmowy hr. Henryka z Pankracym, któremu arystokrata pokazuje drzwi. W momencie tym, przy otwartej kurtynie, zerwały się żywiołowe oklaski, które niewątpliwie były również objawem nurtujących widownię nastawień społecznych i politycznych.

Gra aktorów nosiła cechy tradycji Burgteatru. Była dostojna, pełna szlachetnego patosu, podkreślonego szerokością gestu i wzrowo czystą dykcją. Z solistów podobał się bardzo Werner Krausz w roli hr. Henryka. Aktor o dużej kulturze i intuicji. Zdziwił sztuką odwórczą najlepszego gatunku. Również Pankracy znalazł w Ewaldzie Balcerze doskonałego odwórcę, dysponującego zarówno doskonałym głosem, jak i znakomitą techniką. Reszta zespołu bardzo dobra, nawet w trzecioplanowych i zbiorowych rolach.

Dzięki imponująco składowej inscenizacji „Nieboskiej”, mimo kilkudziesięciu scen, przedstawienie trwało niespełna 3 godziny i nie nużyło. Oprawa sceniczna utrzymana była w tonie nowoczesnym.

Tłumaczowi dzieła Franciszkowi Csokorowi i reżyserowi Herbertowi Waniekowi należą się słowa uznania. Zasłużyli się dobrze Polsce i kulturze.

Nie tylko my, Polacy, ale i wiedeńscy opuszczali mury teatru pod niezatartym wrażeniem „Ungöttliche Komödie”.

Wacław Górnicki.

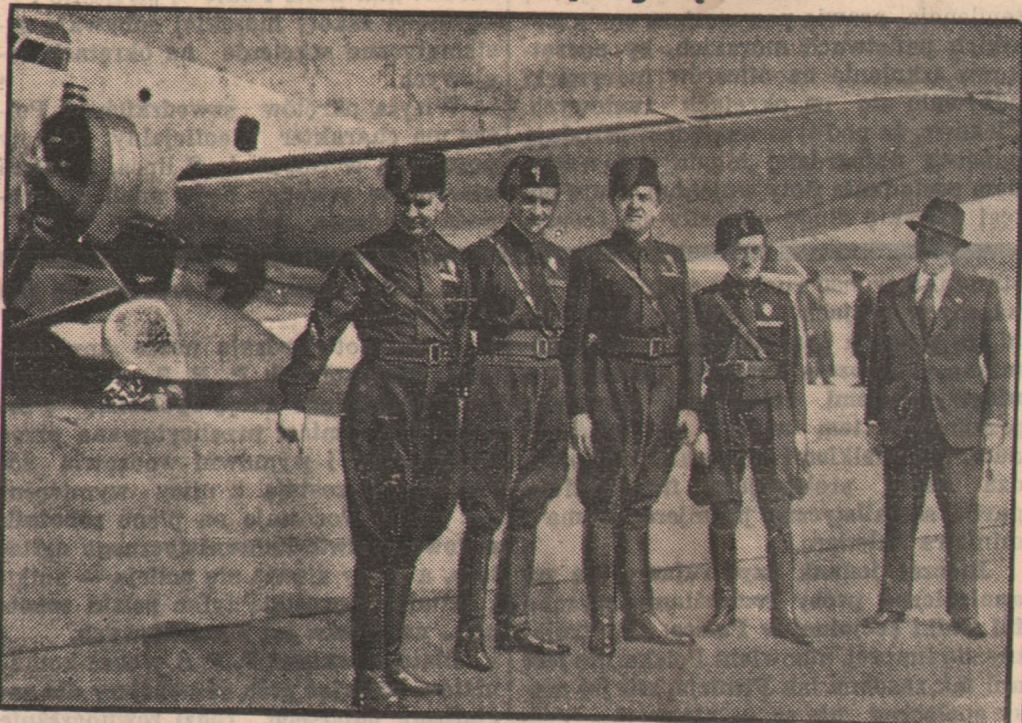
Piekarstwo składa na Fundusz Obrony Narodowej

Jednym z pierwszych rzemiosł, które pospieszyło na apel Naczelnego Wodza gen. Rydza-Śmigłego i zadeklarowało swój udział w zbiórce funduszy na dobrobrojenie armji polskiej, jest piekarstwo polskie.

Wielokrotnie już, dając wyraz swej gotowości, reprezentacja ogólnopolska piekarstwa, Stowarzyszenie Właścicieli Piekarń R. P., wydała plomienną odezwę do ogółu piekarstwa, nawołując do składania ofiar na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Patrjotyczna ta zbiór-

ka, będąca jednocześnie hołdem dla Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego z okazji X-lecia prezydentury znalazła bardzo żywy oddźwięk wśród sfer piekarskich. Ofiary właściciele piekarń mogą składać na konto P. K. O. nr. 18.181 na „sprzęt wojenny”. Wszystkie wpływające na to konto pieniądze, z zaznaczeniem na odwrocie na „sprzęt wojenny” będą przekazywane, po zarejestrowaniu ofiarodawców Ogólnemu Funduszowi Obrony Narodowej.

Samolotem na zaprzysiężenie



Nowi ministrowie włoscy Alfieri, Lessona, Ciano i Ferruccio udali się z Rzymu do lotniej rezydencji króla Rossone, gdzie zostali zaprzysiężeni

nel nauczycielski składa się z 52 nauczycieli i nauczycieli.

Zwiedziliśmy następnie ten przybytek nauki, który — jak nas zapewniano — nie jest niczem okazowem, ale normalną, przeciętną szkołą ludową w Kopenhadze. W czystych, jasnych salach klasowych dziesiątki jasnowłosych przeważnie głów pochylało się nad podręcznikami i pracami szkolnymi. Każda klasa ma dużo światła, wpadającego przez wielkie okna, ale umieszczone na takim poziomie, że uczniowie, siedząc w ławkach, nie mogą przez nie wyglądać, co nie sprzyja rozpraszaniu uwagi. Sala gimnastyczna, gabinet fizyczny, zbiory zoologiczne i botaniczne, sala gospodarstwa domowego z szeregiem kuchennych, zwykłych, gazowych i elektrycznych, z wysztorowanymi na białe stołami i stolnicami oraz z szeregiem nad niemi pochylonych dziewcząt w białych chusteczkach na głowach i w białych fartuchach, gabinet lekarski, dentyścyczny, łazienki i prysznice (każde dziecko musi się wykapać dwa razy w miesiącu), oto szereg interesujących szczegółów urządzenia szkoły, jaki się przed naszymi oczami przesunął.

Dzieci duńskie lubią widocznie jeździć na poręczach schodów tak samo, jak dzieci polskie. To też poumieszczano na tych poręczach w regularnych odstępach gałki metalowe, aby temu niebezpiecznemu „sportowi” przeszkodzić.

W obszernej sali w suterynie znowu urządzono garaż dla setek rowerów. Każde niemal dziecko przyjeżdża do szkoły na własnym rowerze. Aby umożliwić małym rowerzystom wjazd do tej sali wprost z podwórza, urządzono specjalną pochylnię.

Owacyjnie żegnani przez nauczycielstwo i dziatwę odjechaliśmy na dalsze zwiedzanie miasta, wzniosłszy przedtem okrzyk na cześć Danii i jej młodzieży.

(C. d. n.)

H. Z.

Wśród pożogi, rabunków i mordów w Addis Abebie

Do Szwajcarii nadszedł niedawno list od jednego z obywateli szwajcarskich, który od szeregu lat przebywał już w Abisynji. Pamiętnik jego, pisany przez kilka dni poprzedzających zajęcie Addis Abeby przez wojska włoskie, zawiera sporo charakterystycznych momentów, że nie będzie wcale spóźnione przytoczenie tych wspomnień naszym czytelnikom.

noc. Lecz jest jasno. Całe śródmieście płonie. Nikt tej nocy nie śpi. Czuwamy.

Stolica w ogniu

Niedziela, 3-go maja. Rano o ósmej podłożono ogień pod duże magazyny cłowe obok dworca kolejowego. Jedno morze płomieni. W tym samym czasie podpalono duży dom w odległości 200 metrów od naszego.

go. Nadjechały wkrótce dwa auta ciężarowe, oczyszczając karabinem maszynowym okolicę. Okazuje się, że auta nie mogą zabrać wszystkich. Decydujemy się na ryzykowny krok. Przyprawiam swoje prywatne auto z garażu. Służba pozostaje w dołostwie. Moje auto prywatne zostaje załadowane i jedzie między obydwojma ciężarówkami. Lecz na pierwszym zakręcie bierze inny kierunek, drugie ma defekt chwilowy, znajdujemy się wśród gromady rabujących sami. Karabinami i rewolwerami kierujemy sobie drogę poprzez tłuszcę rabusiów, osiągając wkrótce szczęśliwie swój cel — poselstwo francuskie. Za chwilę nadjeżdżają obydwa auta ciężarowe. W poselstwie jest już 2.000 osób. Ja zostałem, jako żołnierz armii szwajcarskiej, wcielony do oddziału ochronnego i rozpocząłem straż. Wszyscy byli bardzo wyczerpani, tak, że nikt nie liczył się z tem, że i myśmy już swoje przeżyli i przecierpieli. Noc była deszczowa. Cały czas nasze stráže były gęsto ostrzeliwane z karabinów ręcznych i maszynowych wśród piekielnego wrzasku Abisynczyków. Nie zwalali na morderczą kość naszych karabinów. Popici lecieli, jak śmy do światła, pod nasze karabiny.

Wejście oddziałów włoskich

Poniedziałek, 4 maja. Z kilkunastu ochotnikami wyjeżdżaliśmy na miasto, aby zwozić do poselstwa pozostałych Europejczyków. Każdy wyjazd był istną gehenną. Lecz rozwydrzona tłuszcza nie odważyła się ostrzeliwać aut. Przed południem przedostał się do poselstwa jeden ze służby z mego domu, donosząc, że stróż został ciężko ranny. Wyszliśmy z całą ekspedycją, przynosząc rannego do lazaretu poselstwa.

Wtorek, 5 maja. Przed południem zwozimy nadal liczne familje europejskie. Służba to coraz trudniejsza, już z ofiarami. Brak narzędzi chirurgicznych. Idziemy z wyprawą po nie do poselstwa angielskiego. Podczas tej ekspedycji napotykamy na



Katedra koptyjska w Addis Abebie

Piątek, 1-go maja. Przedpołudniem dowiaduję się, że cesarzowa z dziećmi wyjedzie do Dżibutti, a cesarz z dworem prawdopodobnie podąży za nią. Dobrze poinformowane koła twierdzą, że cesarz z dworem uda się do Gore. O północy zostałem zbudzony przez mego stróża nocnego, który przyniósł mi wiadomość, abym natychmiast się udał na ulicę, gdzie chce ze mną mówić jakaś dama. Na ulicy podbiega do mnie jedna z ulubionych siostrzenic Negusa, proponując gwałtownie sprzedaż auta oraz

O godz. 10-tej płonie dom położony o 50 metrów, a równocześnie słychać coraz wyraźniej wycie rabującej tłuszczy. Są coraz więcej spłoni. Mordują się nożami i pałkami. Oporni są wrzucani w ogień. Słychać nawet już karabiny maszynowe. Ponieważ ołowiane kule spadają na dach czy też odbijają się o ochronne okucia bram, nie jest nikt w stanie dowiedzieć się, co dzieje się na zewnątrz. Po małej przerwie, wywołanej walką wzajemną rabujących, udało się nam wysłać po pomoc do poselstwa francuskie-

Zbliża się



TERMIN CIĄNIENIA I KLASY

Szczęśliwe losy

do nabycia w kolekturze

DROGA DO SZCZĘŚCIA

Gdynia, ul. Świętojańska 10. Telefon 13-77. (3607)

pierwszą zmotoryzowaną kolumnę włoską. Wzruszeni, ściskamy oficerów i żołnierzy. Jesteśmy zbawieni! To zrozumieć może tylko ten, który przez tych kilka dni żył w stałej trwodze o jutro. Odsiecz nadeszła w ostatnim momencie. Noc z wtorku na środę byłaby tragiczna. Wokoło poselstwa przygotowali łupieżcy 200 karabinów maszynowych.

w kol. „UŚMIECH FORTUNY”

Bydgoszcz, Pomorska 1
Toruń, Żeglarska 31.

2.000 m. kw. ziemi, będącej jej własnością.

Transakcja nie doszła do skutku. Już wówczas byłem przekonany, że ten gwałtowny pośpiech siostrzenicy cesarskiej jest niewątpliwie następstwem ważnych decyzji, zapadłych w pałacu Negusa.

Noc w Addis Abebie

Sobota, 2. maja. Wokoło miasta słychać gęste strzały karabinowe. Zrywam się z łóżka, podbiegam do muru, stanowiącego ogrodzenie naszego domu, otwieram dobrze zaopatrzone otwór, chcąc zasięgnąć języka od przebiegających masowo krajowców. Trudno jest się z kimkolwiek rozmówić. Całe masy płyną w kierunku pałacu Negusa. Dowiaduję się, że cesarz w nocy uciekł, wydając rozkaz obrabowania pałacu oraz wszystkich „białych” domów w Addis Abebie. Zrozumiałem, że nie można czasu tracić. Zawolałem służbę, rozdałem broń i amunicję. Wzięliśmy się do formalnego ufortyfikowania mojej sadyby. Około dziesiątej przed południem byliśmy gotowi. Dopiero teraz mogłem, już należycie zabezpieczony, obserwować, co się dzieje na ulicach miasta. Tłum szalał. Szczególnie kobiety, zachowując się jak furje, wrzeszczały i dzierały szaty z siebie. Grupa zupełnie upitych cywilnych i maruderów wywoływała bójkę i awantury, zabijając się wzajemnie. Zaczęły się mordy. Padał strzał za strzałem. Mordowani leżą pokotem. Po piątej dobija się do bram sługa znajomej rodziny, prosząc o przyjęcie 11 osób. Mimo, że nasze zapasy były niewielkie, nie namyślaliśmy się wiele. Po pół godzinie byli już u nas. Dom ich oraz cały dobytek zrabowany doszczętnie. Ledwie zdolali ująć z życiem. Po ich ucieczce dom oraz inne zabudowania zostały podpalone. Spalono budynek pocztowy oraz wszystkie duże magazyny towarowe oraz sklepy, znajdujące się na rynku. Zbliża się

Figle amora

Dla bożka miłości nie istnieją żadne zakazy ani prawa

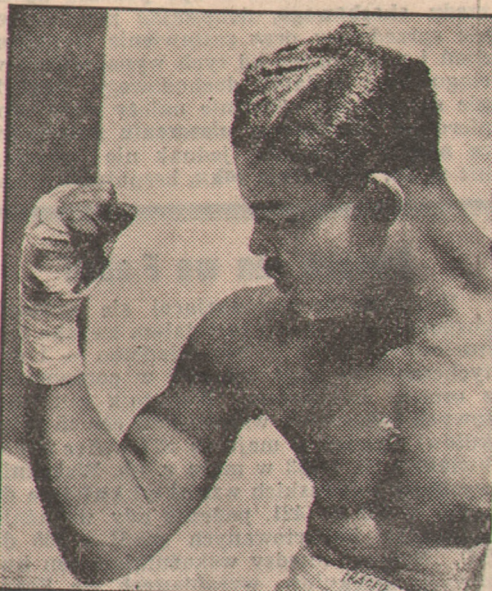
Dla małego skrzydlatego figlarza, zwanego Kupidytem, nie istnieją, jak wiadomo, żadne zakazy ani prawa. Doświadczyla tego na sobie trzydziestoletnia dojrzała już piękność wschodnia, starsza siostra króla Iraku, Ghaziego I. Trafiona w samo serce grotem płochego bożka, zakochała się na zabój w pięknym Greku, nazwiskiem Haralambis, piastującym... godność portjera w jednym z hotelików wyspy Rhodos. W ubiegłym czwartek zakochana para wylądowała w Atenach, aby tam węzłem małżeńskim uświęcić gorące uczucia. Księżniczka jako muzułmanka musiała uprzednio przyjąć wyznanie prawosławne, przyczem na chrzcie otrzymała imię Anastazja.

Aliści spotkała ją przykra niespodzianka, gdyż w ślad za zakochaną parą wylądowała w Grecji, powiadomiona o fackie, — jej siostra Radjiha. Nie ulegając bynajmniej wdziękowi Haralambisa, zwróciła się ona za pośrednictwem tamtejszego poselstwa tureckiego o uznanie swej starszej siostry prosto za warjatkę i o odesłanie jej do domu rodzinnego. Ponieważ istniało silne prawdopodobieństwo, że idylla może się skończyć na smutno; gruchająca parka opuściła gniazdko i zawczasu ulotniła się w niewiadomym kierunku.

On miał lat 85, ona osiemdziesiąt z okładem. Mogliby obchodzić brylantowe gody, gdyby nie to, że w Filemonie ocknął się na starość duch Otella. Karol Götz, stolarz z Grazu, w Górnej Austrii, stanął przed sądem oskarżony o ciężkie pobicie żony, które spowodowało zgon. Götz liczy lat osiemdziesiąt pięć, żona jego miała zgórą lat osiemdziesiąt. Razem tworzyli parę niezamężną Filemon i Baucis. Ale tylko napozór. Bo Filemon, pomimo wieku, zazdrośny był jak

Otello. Podejrzewał żonę-staruszkę o zdradę. Ciągłe sceny zazdrości i awantury urozmaicały ostatnimi czasy pożycie sędziewej pary. Pewnego razu, podczas jednej z takich scen, wściekły Götz pchnął żonę tak mocno, iż padła na ziemię i padając złamała sobie obojczyk. Odwieziono ją do szpitala. Tam, w czasie leczenia, chora zapadła na zapalenie płuc i zmarła. Teraz stanął 85-letni Otello przed sądem. Ze względu na wiek oskarżonego sędzia zastosował dopóki karę trzech miesięcy aresztu z zawieszeniem na trzy lata. Sędziwemu zazdrośnikowi z Grazu niepotrzebna byłaby, zdaje się, kuracja odmladzająca. Przy takim temperamencie...

Joe Luis



pokazuje swe mięśnie przed spotkaniem z Schmelingiem

Aeronautyczne kłopoty z nadaniem imienia

Na granicy fińsko-szwedzkiej nad miejscowością Boden, urodziła się w samolocie dziewczynka, obywatelka szwedzka. Nic w tem nie byłoby nadzwyczajnego, gdyby nie fakt — że jest to pierwsze dziecko, które przyszło na świat w powietrzu. W całej Szwecji zainteresowana publiczność wyszukuje obecnie dla noworodka imienia związanego z awjacją.

Szczęśliwi ludzie, którzy takie tylko mają kłopoty.

Najstarszy plug świata

W torfowiskach, znajdujących się w Walle pod Hannoverem znaleziono ostatnio na głębokości paru metrów pod powierzchnią starożytny prymitywny plug. Archeologowie obliczyli, że plug ten leżał w ziemi przeszło 5500 lat. Jest to jeden z najstarszych plugów, jakie znajdują się w muzeach świata. Składa się on z dębowego drzewca, do którego przytwierdzone jest prostopadłe inne drzewce, zastępujące dzisiejszy lemiesz. Plug ten jest niezbitym dowodem, że ludy pierwotne, zamieszkując środkową Europę w tak odległych czasach znały już uprawę ziemi, tembardziej, że w grobach, pochodzących z tych czasów, niejednokrotnie znajdowano ziarna pszenicy i żyta.

NA OSTRZU JĘZYKA

Blum na widowni

Anglia w kraju ma Negusa i wyraźnie się z nim kuma, Francja też ma swą sensację nosatego pana Bluma.

Radość wielka jest w Sowietach, bo to krewniak ich daleki: Górą nasi, towarzysze, Blum się dorwał ładnej teki. Inni wróżą, że we Francji polityczna będzie dżuma, bo nie wierzą w wielki genjusz nosatego pana Bluma...

Na froncie gospodarczym

Obrady zjazdu delegatów Związku „Społem“

W dniu 14 bm. rozpoczęły się obrady zjazdu Związku Spółdzielni Spożywców „Społem“ przy udziale 1.000 delegatów z całej Polski. Ponadto przybyli delegaci spółdzielczości ze Szwecji i Czechosłowacji. W skład delegacji Czechosłowacji wchodził reprezentanci czterech narodowości: polskiej, czeskiej, słowackiej i niemieckiej.

Otwarcie zjazdu zaszczylił swą obecnością P. Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki, powitany u wejścia do gmachu przez wiceministra Lechnickiego oraz Radę Nadzorczą i zarząd „Społem“. W chwili wejścia P. Prezydenta na salę orkiestra 36 p. odegrała hymn narodowy oraz hymn spółdzielczy.

Otwarcia zjazdu dokonał i przewodniczył obradom prezes Rady Nadzorczej Związku „Społem“ inż. W. Wojewódzki, witając P. Prezydenta oraz przedstawicieli Rządu, wiceministrów Lechnickiego, Doleżala, Raczyńskiego, woj. Jarszewicza, a następnie gości zagranicznych, delegatów oraz przedstawicieli instytucji gospodarczych i społecznych.

Skolej prezes zarządu „Społem“ prof. M. Rapacki wygłosił przemówienie, obrazujące rozwój i działalność Związku „Społem“ w ciągu 25-lecia jego istnienia. Mówca podkreślił, że gdy w 1911 r. istniało 170 spółdzielni, to w roku 1936 mamy już ich 1.100 z 300 tysiącami członków. Również i rozwój gospodarczy poszedł naprzód krokiem gigantycznym. Rozwinęły się siły finansowe, wzrosły fundusze, wzmożły się obroty. Związek przedstawia dziś po przejściu okresu kryzysu organizację wielką i na stosunki polskie poważną. Obroty jego są największe ze wszystkich przedsiębiorstw handlowych polskich, a nawet większe od wielkich koncernów przemysłowych.

PRZEMÓWIENIE WICEMINISTRA LECHNICKIEGO

Wysiłek ludu polskiego i jego wysiłek organizacyjny — to jedyne fundamenty naszej niezależności gospodarczej. Imieniem Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego, który niestety nie mógł osobiście przybyć na Wasz zjazd, składam najserdeczniejsze życzenia owocnych obrad i dalszego pomyślnego rozwoju prac Związku.

Przy tej okazji pozwolę sobie w paru słowach powiedzieć, dlaczego w pracach gospodarczych Rządu, w pracach i wysiłkach całego społeczeństwa ruch spółdzielczy, a specjalnie ruch „Społem“ zajmuje tak wybitne, tak ważne i tak dotychczasowe miejsce.

W swem przemówieniu Pan Prezes Rapacki przypomniał nam te zagadnienia i myśli, które przed 25-u laty ożywiały wszystkich odważnie myślących o przyszłości Polski. A zagadnieniem najistotniejszym było, jakimi drogami obok niepodległości politycznej zdobyć istotną niezależność gospodarczą kraju. I jakże słusznie przytoczył p. prezes Rapacki słowa Romualda Mielczarskiego, że tylko własnym wysiłkiem ludu polskiego, własnym jego geniuszem organizacyjnym zbudowane być mogą na trwałe fundamenty naszej istotnej niezależności gospodarczej.

Już wtedy na czoło zagadnienia, równoległe z zagadnieniem środków, stawiali organizatorzy ruchu zagadnienie wychowania człowieka zdolnego do podjęcia i ponoszenia odpowiedzialności w walce o gospodarcze i społeczne oblicze Polski.

A gdy obecnie odnajdują się w kraju krzepiące przykłady życiowej tegiej roboty, gdzie nie zmarnowano dorobków przeszłości, to nieodmiennie znajduje się ludzi, którzy wyszli z wielkiej szkoły Mielczarskiego, ks. Wawrzyniaka, Stefczyka, Wojciechowskiego, Chmielewskiego i tylu innych.

A gdy stawiamy sobie pytania, dlaczego właśnie robota „Społem“ zdała najlepiej swój egzamin życiowy, kiedy obok marnowały się i zawodziły inne

wysiłki, to odpowiedzi wydaje mi się szukać należy w tem, że potrafiła połączyć wysoki poziom swych ideowych założeń ze świadomością rzeczywistości Polski Współczesnej.

Każdy, kto podróżował po Polsce, nieodmiennie znajdzie w najbardziej odległym zakątku, gminie, osadzie, wysiłki organizacyjny spółdzielczości spożywców.

Na zakończenie pragnę stwierdzić, że na dobrej organizacji sił społeczno-gospodarczych kraju, ujętych w karne karby spółdzielczości, budować musi każda realna polityka gospodarcza, szukająca dróg ku pomnożeniu sił gospodarczych kraju.

Niech mi przeto wolno będzie tym wszystkim działaczom, którzy ze wszystkich zakątków Polski, wszystkimi jej

gościńcami zjechali się do Warszawy na Wasz Zjazd, złożyć raz jeszcze życzenia wzmocnienia Waszych wysiłków i Waszych osiągnięć.

DALSZY CIĄG OBRAD

Następnie przemawiali przedstawiciele bratnich organizacji i instytucji oraz gości zagranicznych.

Sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły oraz plan działalności na rok bieżący przedstawił dyr. J. Jasiński, a sprawozdanie Rady Nadzorczej Związku złożył sekr. Godecki. Po zatwierdzeniu sprawozdania oraz bilansu obrady pierwszego dnia zjazdu zostały zamknięte.

O godz. 18-ej P. Prezydent Rzplitej podejmował uczestników zjazdu herbatą na Zamku.

Podział kontyngentu trzody chlewnej eksportowanej do Niemiec

W dn. 23-go czerwca r. b. odbędzie się w Związku Izby i Organizacji Rolniczych R. P. zebranie przedstawicieli samorządu rolniczego, na którym omawiana będzie sprawa zasad podziału kontyngentu wywozowego trzody chlewnej do Niemiec. Na dzień następny, t. j. 24-go czerwca r. b. zwołane zostanie przysposzczalnie posiedzenie Malej Komisji Porozumiewawczej (Roln. Przetw. i Zbytu Art. Zwierzęcych), poświęcone sprawie ostatecznej rewizji kalkulacji eksportu trzody.

Min. Roman na posiedzeniu Zw. Izby Przemysłowo-Handlowych

Dnia 17 bm. odbędzie się w Łodzi VII ogólne zebranie Związku Izby Przemysłowo-Handlowych, na które przybędzie minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman.

Na posiedzeniu tem prezes Związku Izby b. min. Czesław Klerner wygłosi referat na temat wykonania uchwał narady gospodarczej.

Sytuacja gospodarcza Polski

Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje położenie gospodarcze Polski w kwietniu rb.

WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Silniejszy wzrost produkcji przemysłowej w kwietniu rb. spowodowany był głównie wysokim stanem zatrudnienia przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim. Zwyżka zatrudnienia wystąpiła pozmiejszo w gałęziach przemysłowych, związanych z ruchem inwestycyjno-budowlanym. Zwłaszcza hutnictwo żelazne osiągnęło wysoki poziom wytwórczości dzięki większej sprzedaży żelaza w kraju. Produkcja hut cynkowych utrzymała się prawie bez zmian, przekraczając znacznie rozmiary wytwórczości z kwietnia ub. r. Ożywienie ruchu zaznaczyło się pozmiejszo w przemyśle

metalowo-maszynowym i mineralnym oraz w przemyśle drzewnym. Dalszy sezonowy spadek wydobycia węgla był w kwietniu stosunkowo niewielki i spowodowany był mniejszym zbytem w kraju, podczas gdy eksport węgla nieco się podniósł. Słabiej pracował również przemysł naftowy przy silnym spadku wywozu przetworów naftowych. W ogólnym wyniku wskaźnik produkcji przemysłowej zwiększył się w kwietniu do 71,4 czyli o 5,6 proc. w stosunku do marca br. w porównaniu zaś z kwietniem 1935 r. o 7,5 proc.

NA RYNKU PRACY

Jednocześnie z poprawą zatrudnienia w przemyśle zwiększona została w okresie sprawozdawczym poważnie liczba zatrudnionych przy robotach publicznych, co przyczyniło się do znacniejszego odprze-

nia na rynku pracy. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych spadła w ciągu kwietnia oraz pierwszej połowy maja o przeszło 100 tysięcy.

POPRAWA NA ODCINKU ROLNICZYM

Korzystniej kształtowało się również położenie na rynku ziemiopłodów dzięki zwiększonemu obrotowi oraz lepszym cenom zbóż. Stan zasiewów przedstawiał się na początku maja znacznie pomyślniej niż przed rokiem. Wyższy poziom cen osiągnęły także zwierzęta rzeźne, zwłaszcza nierogacizna, a pozmiejszo jaja, których wywóz się poprawił. Zwiększony wywóz zbóż i innych artykułów produkcji rolniczej wyrównał wyższe przywozy towarowe do Polski, co pozwoliło utrzymać dodatnie saldo bilansu handlowego w wysokości z poprzedniego miesiąca.

ZAINTERESOWANIE LOKATAMI W PAPIERACH

Mimo pomyślnego kształtowania się bilansu handlowego i korzystnych wyników gospodarki budżetowej Państwa, która wykażała również w kwietniu rb. pewną nadwyżkę dochodów skarbowych nad wydatkami, ujawniły się, zwłaszcza w drugiej połowie kwietnia silniejsze tendencje tezauryzacyjne. Wprowadzenie kontroli obrotów dewizowych w końcu tego miesiąca przyczyniło się przedewszystkiem do odprężenia psychicznego, przeciwdziałając głównie spekulacji i szkodliwym formom tezauryzacji, jak również gospodarce nieuzasadnionemu odpływowi kapitałów zagranicę. W związku z tem wzmogło się zainteresowanie lokatami w papierach wartościowych i dobrach rzeczowych oraz inwestycjami, przyczyniając się do zwyczajnych obrotów gospodarczych. Kursy niektórych walorów, zwłaszcza akcji, zwiększyły przejściowo bardzo silnie. Ponieważ pod wpływem zwiększonego zapotrzebowania pieniężnego stan wkładów w instytucjach finansowych kształtował się znikomo, banki nie zwiększały swej działalności kredytowej, dążąc do utrzymania wysokiego stanu płynności. Wyplacalność w przemyśle i handlu pozostała jednak naogół zadawalająca. Druga połowa maja rb. przyniosła uspokojenie na rynku pieniężnym.

Skup złota, pieniędzy i czeków zagranicznych

Ukazał się okólnik nr. 15 komisji dewizowej w sprawie skupu złota, pieniędzy i czeków zagranicznych. Okólnik podaje do wiadomości zarządzenie o upoważnieniu instytucji zorganizowanego kredytu:

- 1) komunalne kasy oszczędności,
- 2) spółdzielnie kredytowe zrzeszone w związkach rewizyjnych

do przyjmowania do inkasa dokumentów wystawionych zagranicą, opiewających na walutę zagraniczną i płatnych zagranicą, z obowiązkiem inkasowania ich jedynie za

pośrednictwem Banku Polskiego. Poza upoważnieniem zostają agencji dewizowi do dokonywania skupu czeków zagranicznych z obowiązkiem odsprzedaży nabytych Bankowi Polskiemu. Poza tem przedłożona została do odwołania moc obowiązująca zarządzenia, na podstawie którego zostały upoważnione instytucje kredytowe, prowadzące agencje zastępstw Banku Polskiego do dokonywania na rachunek Banku Polskiego skupu złota, pieniędzy i czeków zagranicznych.

Jeszcze w sprawie ulgi dla nabywców samochodów

Omawiając dekret o ulgach podatkowych dla nabywców samochodów, do którego rozporządzenie wykonawcze ukaże się w najbliższym czasie — tyg. „Polska Gospodarcza“ (zesz. 23) wyjaśnia m. in., że nabywca samochodu, który zamierza skorzystać z ulg w podatku dochodowym z działu II (podatek od uposażeń), lub w specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłaconych z funduszy publicznych, bądź wreszcie — z ulgi w obydwu tych podatkach równocześnie, winien złożyć podanie do urzędu skarbowego, dołączając zaświadczenie sprzedawcy oraz zestawienie wynagrodzeń i potrąconego od tych wynagrodzeń w ciągu roku podatku dochodowego, względnie specjalnego. Podanie należy złożyć dopiero po całkowitem uiszczeniu należności za nabyty samochód, jednak nie później, niż w dn. 1 kwietnia roku, bezpośrednio na-

stępującego po roku, w którym nastąpiła całkowita zapłata. Urząd skarbowy odlicza cenę wozu od sumy wynagrodzeń, otrzymanych w roku, w którym samochód nabyto, oraz zwraca w gotówce odpowiednio obliczony podatek dochodowy lub specjalny, potrącony od tych wynagrodzeń w ciągu roku.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 15 czerwca 1936 r.

Dewizy

Belgia 89.90—90.08—89.72; Berlin 213.45—213.92—213.22; Gdańsk 100.20—99.80; Amsterdam 359.85—360.37—358.93; Kopenhaga 119.59—119.01; Londyn 26.71—26.78—26.64; Nowy Jork czek 5.3134—5.33—5.3014; kabel 5.32—5.334—5.3034; Oslo 134.53—133.87; Paryż 35.01—35.08—34.94; Praga 22.02—21.94; Stockholm 137.75—138.08—137.42; Zurych 172.00—172.34—171.66; Wiedeń 99.20—98.80; Medjolan 42.10—41.80; Helsinki 11.80—11.74; Madryt 72.70—72.40; Montreal 5.3014—5.28.

Waluty

Belgi 90.08—89.65; dol. St. Zj. 5.32—5.29; dol. kan. 5.30—5.26; Floreny 360.37—358.65; franki fr. 35.08—34.92; franki szwajc. 172.34—171.50; funty ang. 26.78—26.62; guldeny 100.20—99.80; kor. cz. 17.70—19.30; kor. duńskie 119.59—118.75; kor. szw. 138.08—137.10; liry 35.00—33.00; marki fin. 11.80—11.60; pesety 63.00—61.50; szylingi 99.00—98.00; marki niem. srebrne 143.00—138.00.

Akcje

Bank Polski 105.00—104.00—105.00; Cukier 29.25—29.00; Wegiel 15.50; Lilpop 13.50—13.00—13.10; Ostrowiec 33.25—33.50; Starachowice 35.50—35.00; Haberbusch 45.00.

Papiery wartościowe

3 proc. inwesty. 1 sm. 60 serie 88.50, 2-go 60.50, serie 83.75; 6 proc. konwers. 52.75; 8 lor. 76.50—76.25; 4 dol. (prem.) dolar. 50.90—50.75; 7 stąbil. 56.50—56.50, ostatnie drobne; 4 1/2 pos. seria 1 42.25, seria 2 48.50; 3 brzoza. polski 54.50; 4 1/2 niem. seria 7.25; 2 brzoza. 21.00—22.00.

5 45.75—45.50; 5 Warszawy stare 55.25—55.33; Nowe 54.50—54.50 ost. drobne; 5 proc. Płocka 52; 5 Siedec nowe 28.63.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 15 czerwca 1936 r.

Żyto 180 ton 15.50, 15.40, 15.60; 15.80; pszenica 22—21.75—22.25; jęczmień jednolity 15.75—16; zbior. 15.25—15.50; owies 15—15.75; mąka żytnia wyciągowa 0—30 proc. w. w. 22.75—23.25; gat. I 0—50 proc. w. w. 22.50—22.75; gat. I 0—65 proc. w. w. 21.25—21.75; gat. II 50—65 proc. w. w. 17.75—18.50; razowa 17.50—18.25; poślednia ponad 65 proc. w. w. 16.50—17.50; mąka pszeniana: gat. I wyciągowa 0—20 w. w. 35.75—37.75; gat. IA 0—45 proc. w. w. 34.75—35.75; gat. IB 0—55 proc. w. w. 34—35; gat. IC 0—60 proc. w. w. 33.25—34.25; gat. ID 0—65 proc. w. w. 32.25—33.25; gat. IIA 20—35 proc. w. w. 30.25 do 31.25; gat. IIB 20—65 proc. w. w. 28.75—30.75; gat. IIC 45—55 proc. w. w. 28.75—29.75; gat. IID 45—65 proc. w. w. 28—29; gat. IIE 55—60 proc. w. w. 26.75—27.75; gat. IIF 55—65 proc. w. w. 23.75—zowa 0—95 proc. w. w. 25.75—26.25; otręby żytnie wymiał stand. 11.50—11.75; otręby pszenne: mialkie wymiał stand. 11.75—12.25; średnie wymiał stand. 11.25—11.75; grube wymiał stand. 11.75—12.25; otręby jęczmieńne 12.00—13.00; rzepik zimowy bez worka 36—38; mak niebieski 59—62; gorczyca 32—34; siemię lniane 42—44; peluska 24—28; wyka 26—27; seradela 24—26; groch; polny 20—22; Wiktorja 23—25; Folgera 19—21; lubin; niebieski 10.50—11; 20ty 12.50—13; ziemiaki jadalne nadnoteczkie 3.50—4; fabryczne za kg 0.15; płatki ziemniaczane 15.25—16.00; makuch; lniany 18—18.50; rzepakowy 14.25—14.75; słonecznikowy 42/44 17.25—18.25; kokosowy 14.50—15.50; wtyłki suszone 9—9.50; sioma żytnia prasowana 2.50—3; siano nadnoteczkie luzem 6.75—7.25; 2 brzoza 21.00—22.00.

ANTONI MARCZYŃSKI

STRZAŁ O ŚWICIE

POWIEŚĆ

— To pan?! Jakże się cieszę! — Witold Rey przycisnął się do łóżka i jął serdecznie potrząsać prawicą słynnego sportsmena. — Tyle razy oglądałem pańską podobiznę w gazetach i nie poznałem teraz, no!

— Bo ja się dla kawału zawsze wykrzywiam, jak mnie fotografują.

— Przepraszam, — wtrąciła znów Magdalena Dorn, a wzrok jej stał się zamrażający, niczym maszyna do lodów. — A właściwie kto pana rodzi?!

— Aktualnie nikt. Łaskawa pani chciała chyba spytać, kto mnie urodził temu lat 22, — odparł Michał wesoło. — Ano, moja mamusia.

— Nie pora teraz na żarty! Ja chcę ustalić stopień pokrewieństwa pomiędzy moim biednym bratem, Janem, a panem.

— Myślałem, że tu się dowiem, jacy my krewni... Wszystko, co mogę rzec w tej materii to, że on wabi się Bolton, a ja również.

— No, tak, ale to jest dużo zamała, aby zgłaszać pretensje do spadku po moim świętej pamięci bracie!

— Jakto, świętej pamięci? Czyżby szanowny burżuj, nie czekając mego przybycia, pośpiesznie odwalił kite?

— Młody człowieku! — Marski zmarszczył brwi. — Pańskie wulgarnie wyrażenia mogą nie razić na boisku sportowym, ale tu rażą bardzo!... A wręcz oburzającym jest, że pan po tem, co pan uczynił, udaje niewiniątko!

— Kto udaje, ja?!... Wiem, com zrobił i bardzo tego żałuję, ale...

— Stłyszeliście?! Sprawca się przynajduje!

— Tak, ale zaznaczam, że nie byłoby się to wydarzyło, gdyby tam była wisiała jaka... choćby latarka.

— Pan chce przez to powiedzieć, że dokonał zbrodni po ciemku?

— Zbrodni?! Byczy typ, słowo daję! Państwo słyszeli? Ten miły piernik nazywa zbrodnią połamanie kilkunasu krzewów róż. Ha, ha, ha, ha...

— Tu zachodzi jakieś nieporozumienie, — przemówił Witold Rey, kiedy przebrzmiał hałaśliwy śmiech Michała Boltona.

Istotnie zaszło nieporozumienie i to grubszego kalibru; obecni mieli na myśli zbrodnię, której ofiarą padł Jan Bolton, a sportsmen myślał o różach, które zgilotynował i stratał swoim motocyklem, zjechałszy w ciemnościach z drogi na olbrzymi klomb kwiatów przed pałacem.

— Co tu się dziwić, — ciągnął dalej Michał. — Zmykając przed burzą gnałem 50 na godzinę, i to naoslep, bo światło mi się popsulo... Nagle hops, zaczy-

nam podskakiwać i coś mnie drapie po buzi. Różę! Zahamowałem, lecz maszyna już się zaryła w jakiś gęsty żywopłot tak, że ani rusz nie mogłem jej wyciągnąć. Podszedłem więc do bramy na własnych pedałach. Szukam dzwonka, niema... Niema jak babcię kochać!

— To się zgadza, — wtrącił Witold z uśmiechem, — dzwonki, światło elektryczne, telefon, radio, to wynalazki nieznanne w tym pałacu.

— Żeby to był wiedział!

— I co po tem? — przynaglał go Marski.

— Potem zaczynam prac w bramę obcasami, aż dudni. I nic. Nikt nie przychodzi. A tu deszcz leje, jak jasna cholera... okropnie. Myślę sobie, „wleżę oknem“. Ba, kiedy cały parter ma dębowe okiennice. Lecz w kilku oknach na piętrze widzę światło. Biegnę w tę stronę, wołam, krzyczę, ryczę i znowu guzik. Wicher dmie wściekle, guszy moje słowa... Wtem wpada mi w oko... nie bierzcie tego dosłownie... wpada mi w oko drzewo, rosnące tuż obok ściany budynku. Drapię się na nie bez namysłu. Jestem już na wysokości piętra, nagle, jak wiatr nie dmuchnie! Czuję, że drzewo się gnije, że wyróżnie mną o mur. Wsuwam więc giczały, aby z nich zrobić sobie resory i brzdęk, rozbijam jakieś szyby. Potem drzewo czyni wygiębaś w drugą stronę, wyciąga mnie z okna i wyrzuca jak z procy. Przy lądowaniu zahaczam główką o coś twardego, tracę przytomność, ale przysnąć ulewy cuci

mnie wkońcu. Nie mogąc powstać, czółgam się po ziemi i po dłuższym takim spacerze spotykam tego miłosiernego Samarytanina, — wskazał Marskiego. — „Oto są grzechy mojego żywota“. Jestem gotów okazać skruchę, jeśli kolacja będzie first class...

Słuchacze już od chwili wymieniali między sobą wymowne spojrzenia. Zeznania sportsmena pokrywały się w zupełności z tem, co oni wszyscy zaobserwowali, gdy siedzieli w jadalni.

— Czy nie mówiłam wtedy, że coś stuka? Że ktoś woła pod oknami?

— Spójrzcie, — Magdalena zawtórowała siostrze, — spójrzcie-no tutaj, — wskazała żółte sztylpy i sportowe trzewiki Michała, — przecież to jest ta noga, która nas tak przeraziła!

Marski zadał „młodemu człowiekowi“ jeszcze całą litanję pytań, przejrzał jego dokumenty osobiste i wkońcu także wypadł z roli prokuratora. Odpowiedzi Michała Boltona zbiły go z tropu doszczętnie. Lecz jeżeli on był naprawdę niewinny, to tragiczna śmierć pana pałacu pozostała nadal nierozwiązaną zagadką.

— Och, niechże policja już raz przybędzie i wyjaśni tę straszną tajemnicę, — westchnął ktoś, wypowiadając głośno to, czego pragnęli gorąco wszyscy... Wszyscy, z wyjątkiem dwóch osób! Jedna z nich przed chwilą wślizgnęła się tutaj niespostrzeżenie, gdyż całą uwagę obecnych przykuwał do siebie Michał Bolton...

W małej izbie zrobiło się duszno. Tytus Dorn otworzył więc drzwi naoslecie i... i krzyknął:

— Tam!... Patrzcie, tam! — bełkotał, wskazując ręką przed siebie.

Podbiegli, spojrzeli i zastęgli w bezruchu. W oknie narożnego pokoju pałacu na drugim piętrze paliło się światło.

Śłodówka
BRQWARU
GRUZIADZKIEGO

dla pań
Kryształ i
300c
dla panów.
Jubileuszowe



— Kto tam wszedł?! — warknął Marski.

Odwrócił się, jął wzrokiem liczyć obecnych. W izbie kuchacza przebywały w tej chwili następujące osoby: Ludwik Bolton, jego żona Irena, Elżbieta Reyowa, jej syn Witold, Magdalena Dorn, jej dzieci Lidja, Wawrzyniec i Tytus, Wacław Dorazil, jego żona Julja, Kazimierz Marski, Michał Bolton, stary lokaj Maciej i kucharz Marcin. Stangret Mateusz pół godziny temu odjechał bryczką do miasteczka.

— Można oszaleć! — zirytował się Marski, przeliczywszy raz jeszcze zebrane tu osoby i z tym samym wynikiem. — Jesteśmy tutaj wszyscy, a tam, w pokoju nieboszczyka... w pokoju, który własnoręcznie zamknąłem na klucz... pali się światło!

ROZDZIAŁ IV.

Kradzież testamentu

Jak zahipnotyzowani stali w miej scu przez dłuższą chwilę, nie mogąc oderwać wzroku od okna pokoju, w którym o północy rozegrał się tajemniczy dramat. Wpatrywali się w ten wysoko nad ziemią zawieszony prostokąt światła, w oczekiwaniu pełnem grozy, że lada chwila ujrzą na tle firanki jakiś cień. Ale czekali naprzóżno...

— To nie świeca, tam lampa się pali, — mruknął Wawrzyniec Dorn.

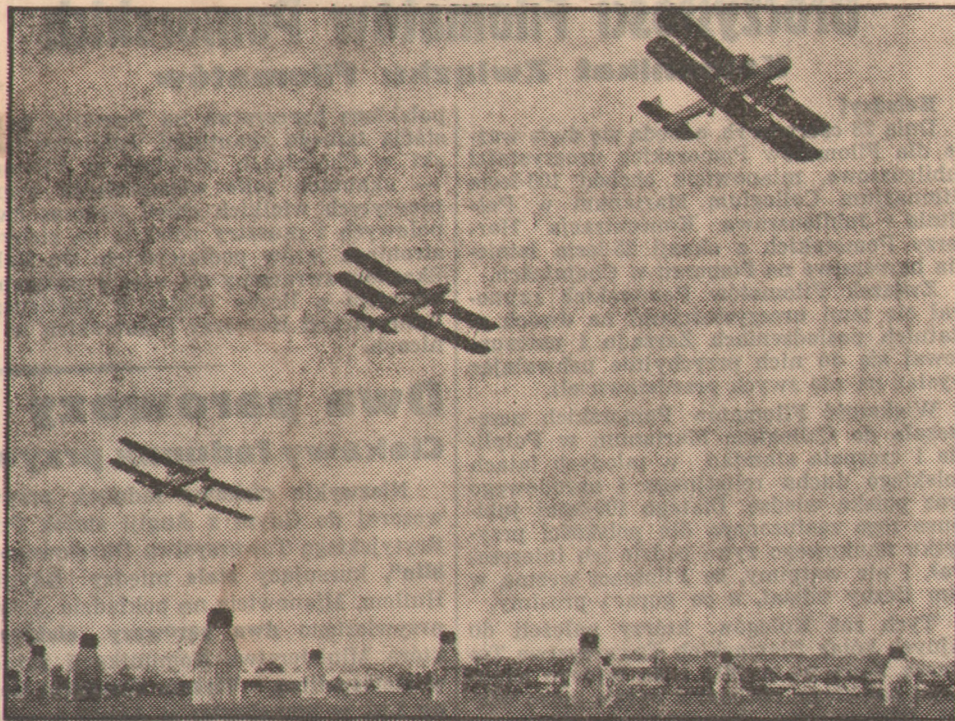
— Lecz kto ją zapalił?! Kto tam był, pytam!

— Może należałoby spytać, kto tam jest...

— Jest?! — Marski wyjął z kieszeni rewolwer. — Jeżeli pan ma słusność, to ten zuchwały lotr nam nie ujdzie!... Proponuję, aby panie pozostały tutaj, a my mężczyźni zapolujemy na tego ptaszka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Próba celności lotników



Podczas wielkiego pokazu lotnictwa angielskiego w Hendon, samoloty bojowe „bombardowały“ ustawione na polu „kregle“

FELJETONIK AKTUALNY.

Co mogłaby opowiedzieć ławeczka?

Nastały piękne słoneczne dni, wszędzie wokoło zielono, a parki, zieleńce i łąki nad Wisłą zapełniają się codziennie publicznością.

Pięknie i miło jest wszędzie gdzie zielono, lecz najmilej spędza się czas w „Parku“ na Bydgoskiem.

Na jednej z bocznych ścieżek stoi biała, miła ławeczka. Nie różni się ona wyglądem od swoich siostrzy, rozstawionych na całym terenie parkowym. Cieszy się ona jednak specjalną sympatią spacerowiczów i ma swoich licznych, stałych wielbicieli. Skryta w cieniu krzewów, zdala od ruchu głównej alei, stanowi cichą wyspę, ukrytą przystań w morzu zieleni.

Często przechodzę obok tej ławeczki, która mogłaby niejedną opowiedzieć bajeczkę o tych, którzy zasiedli na niej, aby odetchnąć świeżem powietrzem.

Ma nasza ławeczka swych stałych gości, którzy nigdy o niej nie zapominają i codziennie, gdy tylko pogoda na to pozwala, o tej samej porze przybywają na krótszą lub dłuższą sjęstę wśród zieleni.

Od wczesnego ranka rozpoczyna się pracowity dzień ławeczki.

Po wesołej nocy, spędzonej w Esplanadzie lub innym nocnym lokalu, spocznie często ten i ów młodzian, aby przewietrzyć przeciążoną alkoholem głowę i potem po-

spieszyć do codziennego zajęcia.

Obok nocnego wesołka, usiadłszy często spieszący do wczesnej pracy robotnik, lub urzędnik, który wyszedł o świcie, aby przed codzienną mozolną pracą w dusznym biurze, pełną piersią zaczerpnąć świeżego powietrza.

Do tych porannych gości przysiadłszy się często bezrobotny, który spieszy do miasta, aby przeczytać naklejone przed redakcjami poranne dzienniki, poszukać w nich jakichś ogłoszeń o wolnych posadach, rozpocząć codzienne poszukiwanie za pracą.

Przed godziną 8 zasiada na ławeczce kilku uczniów. Wyciągają swe zeszyty, aby porównać zadania lub, gdy należą do młodszej generacji sztubackiej, szybko pochłonać śniadania, które młodzi przygotowała pieczolowicie na główną przerwę. Młodość ma swoje prawa i apetyt, więc specjalny trzeba szybko pochłonać.

Niedługo potem zajmuje miejsce na ławeczce starszy pan z nieodłączną gazetą w ręku. Zasiada on zawsze na lewym końcu ławki i biada temu, któryby śmiał zająć mu jego stałe miejsce. Nikt jednak pocziwemu starszkowi do tej pory nie zajął ławeczki, gdyż ta część parku jest o tej porze pusta i nikt nie przychodzi, aby usiąść wśród zieleni. Starszy pan czyta gazetę, a potem wyjmując z kieszeni małą książeczkę,

która okładką swą przypomina tak znanego z czasów gimnazjalnych Homera. Nie trzeba zbyt wiele spostrzegawczości, aby w starszym panu rozpoznać emerytowanego profesora, który miast do szkoły, przybywa teraz do parku, aby po wielu latach mozolnej pracy pedagogicznej, oddać się dobrze zasłużonemu wypoczynkowi.

Często odwiedza pana profesora pan radca, który również przeszedł w zasłużony stan spoczynku. Obaj panowie nawiązują ożywioną dysputę. Teraz zastanawiają się nad wyborami prezydenta m. Torunia.

Pan profesor twierdzi, że dojdzie do kompromisu, w co jednak niechęć uwierzyć pan radca, który jest zupełnie innego zdania.

W południe zasiada na ławeczce młoda panienska, z której twarzy z łatwością można wyczytać, że dzień cały siedzi nad maszyną, aby, przepisując obojętne i nieciekawe listy, zarobić kilka groszy na chleb codzienny. Nie stać ją na obiad, więc zjada na ławeczce improwizowany posiłek, aby potem godzinę odpocząć na świetem powietrzu i nabrać nowych sił do popołudniowej pracy przy „Underwoodzie“ czy innym „Remingtonie“.

Często siada obok niej blady młodzieniec, który przez cały dzień stoi w sklepie za kontuarem. Nigdy nie mówią nic do siebie, bo i cóż mogliby sobie powiedzieć. Codziennie ten sam szary i mozolny kierat dnia powszedniego, rozjaśniony przez cały tydzień wyglądana niedziela. Przyzwycz-

czaili się jednak do siebie. Jedno patrzy ze zdziwieniem na zegarek, gdy drugie o kilka minut się spóźnia. Ławeczka zadziernęła między nimi podświadomą, nić sympatii.

Po południu jest ławeczka zapełniona, bo zajmują ją młode sympatyczne mamusie i hony z dziećmi. Gdy zachód słońca nakłoni mamusie do powrotu do domu, znajduje przytulne miejsce na ławeczce zakochana parka. Jest to zazwyczaj para milujących się sztubaków, którym przepisy szkolne i argusowe oko mamusi nie pozwalają na wieczorne spacerowanie.

Gdy słońce zajdzie i w mroku utonie park, na ławeczce zasiada starsza już parka zakochanych. Młoda panienska, a przy jej boku kordzikiem brzęczący podchorąży.

Szepca liście, a ławeczka wcale się nie gniewa, że niekiedy młodzi się nawet całują.

Dyskretna jest jednak nasza ławeczka i nie zdradzi nikomu tajemnicy dwojga serc. A potem, gdy ostatnia parka opuści już park i ciemna noc spowie wszystko w swym nieprzeniknionym cieniu, często bezdomny jakiś biedak znajdzie przytułek na twardych deskach ławeczki, która mu musi zastąpić łóżko.

Tak spędza dzień w dzień swą powinność cicha w zieleni schowana ławeczka, która niejedno mogłaby nam opowiedzieć. Milczy ona jednak i duma, ciesząc się sympatią swoich licznych wielbicieli.

Gł.

O stałą komunikację turystyczną na górnej Brdzie

Co orzekła w tej sprawie komisja międzywojewódzka?

Bydgoszcz nie jest pozbawiona postawionych na wysokim poziomie urządzeń turystycznych, a w szczególności dogodnych urządzeń komunikacyjnych, umożliwiających przybyłym zwiedzanie pięknej okolicy Bydgoszczy. Wystarczy wspomnieć o komunikacji pasażerskiej na dolnym odcinku Brdy od Bydgoszczy do Brdujścia, utrzymywanej przez Lloyd Bydg. Sp. Akc. i stanowiącej pierwszorzędna atrakcję turystyczną w skali ogólnopolskiej, oraz o zmotoryzowanej kolejce powiatowej, wiodącej wzdłuż górnego brzegu rzeki ku prawdziwym perłom naszego krajobrazu, ku Smukale i Koronowie.

Brak jest jednak dotychczas środka lokomocji, umożliwiającego szerszym warstwom bydgoszczan i przybyłym z dalszych stron spływ po Brdzie górnej.

Stan upośledzenia, w jakim się znajduje pod tym względem gros publiczności, mającej te same aspiracje krajoznawcze co kajakowcy, a nie dysponującej takim idealnym środkiem lokomocji, jakim jest niewątpliwie dobry kajak, skłonił referat turystyczny przy Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy do zaprojektowania stałej komunikacji turystycznej na górnej Brdzie dla ogółu turystów, bez względu na ich kwalifikacje sportowe i zdolność manewrowania kajakiem. Referat turystyczny, znalazłszy dla swego projektu aprobatę nowo powstałego Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy, odniósł się w tej sprawie do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego, który po zasięgnięciu opinii u czynników miarodajnych zalecił w tym celu objazd górnej Brdy przez specjalną komisję, w skład której mieli wejść delegaci Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego, Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego, Państwowego Zarządu Dróg Wodnych w Bydgoszczy, oraz Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy.

Objazd ten został zorganizowany przez tutejszy Związek Popierania Turystyki i odbył się w czasie od 8—10 czerwca br. W objeździe wzięli udział dwaj delegaci Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego, referent turystyczny przy Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim, kierownik Państw. Zarządu Wodnego w Bydgoszczy oraz referent turystyczny przy Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy. Objazdu dokonano kajakami bydgoskimi.

Właściwa praca komisji rozpoczęła się od narady z wybitnym krajoznawcą tuchołskim, p. prof. Szynkiewiczem. Dyskusja ta rzuciła spory snop światła na zaistniały problem stałej komunikacji turystycznej na górnej Brdzie i na podstawie prób, uczynionych przez p. prof. Szynkiewicza w latach ubiegłych na odcinku Nadl. Woziwoda—Rudzki Most, wyjaśniła, że najodpowiedniejszym środkiem komunikacji są łodzie rybackie, złączone dwoma poprzeczkami. Lansowany swego czasu przez referat turystyczny projekt użycia zwykłych tratw napotyka na różne przeszkody, jak np. brak dostatecznego spławu w sezonie turystycznym, zbyt powolna jazda i niebezpieczeństwa, wynikające z ostrych zakrętów rzeki itp.

Co do stałej komunikacji turystycznej na Brdzie stanęła komisja jednogłośnie na stanowisku, że zaleca się ją zaprowadzić na łodziach złączonych dwoma poprzeczkami i zaopatrzonej dwoma sterami. Łodzie o długości ca. 6 m, szerokości ca. 1.30 m i wysokości do 0,6 m (typu rybackiego) będą

mogły przewozić po 12 osób dorosłych w warunkach zupełnego bezpieczeństwa. Komisja nie wyklucza ewentualności zmotoryzowania takich łodzi-tratów. Kwestja przenoszenia łodzi przez przeszkodę w Koronowie i w Smukale upada, gdyż komunikacja ta jest pomyślana odcinkami bez przenoszenia obiektu z jednego poziomu rzeki na drugi.

W rachubę wchodzi następujące odcinki: Koronowo — Smukala — Bydgoszcz — Rudzki Most pod Tucholą — Koronowo — Nadl. Woziwoda — Rudzki Most. Najłatwiej przedstawia się sprawa uruchomienia takich łodzi-tratów z Koronowa do Smukali wobec łatwości transportu powrotnego za pośrednictwem kolei powiatowej. Start powinien się odbywać w samym Koronowie, aby nie pozbawiać turysty pięknego widoku na tylne fragmenty kościoła poklasztornego i wspaniałego przejazdu pod mostem stalowym. Meta spływu w postaci uroczu położonej Smukali byłaby idealna. Ze Smukali mogą goście powracać do Bydgoszczy koleją powiatową lub autobusami, a dla tych, którzy pragną spłynąć do samej Bydgoszczy resp. zatrzymać się po drodze w Oplawcu, uruchomić można poniżej spiętrzenia w Smukale oddzielną parę łodzi. Atrakcyjność tej im-

prezy podnosi bardzo wygodny dojazd gości z Bydgoszczy do Koronowa motorówkami kolei powiatowej i autobusami oraz okoliczność, że na tak krótką stosunkowo metę da się z matematyczną niemal ścisłością przewidzieć stan pogody na czas spływu. Transport powrotny łodzi natomiast ułatwi się w ten sposób, że ich konstrukcja pozwoli każdorazowo na rozmontowanie na kilka części.

Równie atrakcyjną będzie komunikacja na odcinku Brdy od Rudzkiego Mostu do Koronowa, przyczem transport powrotny łodzi odbywać się może koleją państwową lub furmankami. Ważnym dla Tucholi byłoby również uruchomienie łodzi na trasie Nadl. Woziwoda—Rudzki Most.

Kwestja przystanków, jakie należy zaprowadzić na poszczególnych odcinkach, należy już do szczegółów, których się wyłoniło mnóstwo przy realizacji projektu.

Spodziewać się należy, że wyżej opisana atrakcja turystyczna zostanie zaprowadzona jeszcze w bieżącym sezonie, przynajmniej na odcinku Koronowo—Smukala. Zainteresowanie tą sprawą w sferach turystycznych jest wielkie. Jeszcze większą będzie satysfakcja, jaką ona da tym wszystkim, którzy użyją swobodnej przejażdżki po naszej pięknej Brdzie. (r.)

Straszna zbrodnia podczas zabawy w Gościnnie

W nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 1.30 wydarzyła się w Gościnnie potworna zbrodnia, która wywarła przynębiające wrażenie wśród mieszkańców Gościcina.

Mniej więcej 50 metrów od miejsca zabawy, którą urządziła Ochotnicza Straż Pożarna, pod mostem, niejaki Szcypiorowski Leon znany awanturnik uderzył kilkakrotnie sztyłem w głowę robotnika cegielni Leona Krefta, który począł uciekać. Ścigający go

zbrodniarz zadał mu z tyłu jeszcze jedno ciężkie cięcie aż do serca, zabijając go na miejscu.

Zona Krefta, która mężowi swemu przybiegła na pomoc, została uderzona niebezpiecznie sztyłem. Kreft osierocił dwoje dzieci.

Zbrodnia ma mieć podobno podłoże zemsty osobistej. W poniedziałek rano został Szcypiorowski przez wejherowską policję aresztowany i odstawiony do więzienia w Wejherowie.

Uroczystości Filomatów Pomorskich

Komunikat Związku Filomatów

Koledzy!

Dnia 28 czerwca rb. odbędą się dwie ważne dla Filomatów Pomorskich uroczystości jubileuszowe, mianowicie obchód 100-lecia Gimnazjum Collegium Marianum w Pelplinie i Jubileuszowa Koncentracja Harcerzy Pomorskich z okazji 25-lecia istnienia harcerstwa na Pomorzu w Chojnicach.

Związek Filomatów Pomorskich zajmował się temi uroczystościami na dwóch ostatnich posiedzeniach Zarządu i ustosunkował się do nich przychylnie uchwalając wysłać na nie swych przedstawicieli.

Większość Filomatów Pomorskich uczęszczała do Collegium Marianum w Pelplinie i czerpała stamtąd w młodych latach polskiego ducha religijnego i narodowego oraz polską wiedzę. Dlatego 100-letni jubileusz tego zasłużonego dla polskości przybytku naukowego żywo będzie ich interesował, i nie wątpimy, że Filomaci wezmą w nim liczny udział, o co gorąco prosimy.

Tych zaś Kolegów, którzy należeli do tajnych kółek filomackich Towarzystwa Tomasza Zana po r. 1911 i do tajnego skautingu polskiego, obchodzić będzie może również Jubileuszowa Koncentracja Harcerzy Pomorskich w Chojnicach, gdyż nikt inny, tylko Filomaci Pomorscy założyli tajny skauting na Pomorzu w r. 1911 w Towarzystwie Tomasza Zana w Chojnicach, w roku 1912 w T. T. Z. w Chełmnie i stopniowo w innych śródmiejskich T. T. Z. Zatem tajna organizacja filomackie i filareckie p. n. Towarzystwa Tomasza Zana są założycielami

polskiego harcerstwa na Pomorzu pod postacią tajnego skautingu. Jubileusz harcerski w Chojnicach odświeży w Filomatach — skautach miłe wspomnienia wspólnie przeżytych wielkich chwil podczas ćwiczeń polowych i musztry polskiej na cichych ustronach lasów podmiejskich. Do Kolegów Skautów zwracamy się więc z gorącym wezwaniem o liczny udział w Jubileuszowej Koncentracji Harcerzy Pomorskich w Chojnicach.

Dwa parowozy elektryczne z Anglii

Ciekawy ładunek przywiózł statek „Lublin“ do Gdyni

Niezwykle ciekawy ładunek przywiózł wczoraj do Gdyni z Anglii statek Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego „Lublin“, kursujący stale między Gdynią a Hulle. Mianowicie na pokładzie „Lublina“ przywieziono dwa parowozy elektryczne, które Ministerstwo Komunikacji zamówiło w Metropolitan - Vickers Electrical Company Ltd. w Manchester w Anglii w związku z elektryfikacją warszawskiego podmiejskiego węzła kolejowego.

Oba parowozy były ładowane na statek w częściach — osobno podwozia, osobno kadłuby lokomotyw. Wylądowanie maszyn nastąpiło wczoraj w południe na Nabrzeżu Rotterdamskim, gdzie je też zaraz zmon-

Już najwyższy czas

Zawszad dochodzą nas wieści o znacznym i stałym wzmaganiu się zapotrzebowania na losy Loterii Państwowej. W licznych kolekturach, zarówno w stolicy, jak i na prowincji, ilość pozostałych losów już jest niewielka i zachodzi poważna obawa, że ci, którzy lubią odkładać wszystko na ostatnią chwilę, znaleź się mogą w sytuacji niemiłej.

Żeby więc zapewnić sobie możliwość wzięcia udziału w rozpoczynającym się już za dwa dni ciągnięciu pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterii, najlepiej nie zwlekać, tylko zaraz jutro zaopatrzyć się w los.

Lecznictwo ludowe na Kaszubach

Lecznictwo ludowe na Kaszubach opiera się na obrzędach religijnych i stosuje w szerokiej mierze siły przyrody, mianowicie różne zioła swojskie. W lecznictwie dużą rolę odgrywają liczby kabalistyczne, najczęściej liczba trzy oraz jej potęgowanie (trzy razy trzy). Przy wszelkich zabiegach leczniczych na Kaszubach praktykuje się więc wymawianie zaklęć, zażegnywanie w formie trzykrotnego powtarzania wszelkich formułek. Każdy zaś zabieg leczniczy winien być trzy razy powtórzony. Przez „k r a d z i e ż“ można też stosować różne metody lecznicze. Jest to jednak kradzież symboliczna, gdyż dla niektórych zabiegów potrzebny jest np. kolec z płotu sąsiada; nie zabiera się całego kółka, lecz małą drzazgę, która ma własności lecznicze.

Osobliwym środkiem profilaktycznym na Kaszubach od bólu gardła jest wianek, jaki się wije na Boże Ciało. Służy on do okadzania na wypadek burzy zabudowań gospodarskich i mieszkalnych. Nakruszone ziele miesza się z ciepłymi otrębami podczas choroby gardła i okłada się niem szyję. W powiecie kartuskim i kościerskim wiankami okadzają chorych na puchlinę.

Niezwykle oryginalnym jest leczenie gruźlicy na Kaszubach. Matka dziecka, które cierpi na tę straszną chorobę, bierze jego ubranko, wsadza do garnka i gotuje. W tym czasie ojciec obchodzi dokoła domu i przez okno pyta: „N e n k a c e s z w a g o t e j c e“ (matko, co gotujecie). Ta odpowiada: „W i o k n a s z e g o d z e c k a“ (wiek naszego dziecka). Po wygotowaniu ubranka wdziewa się je choremu, rano, wieczór i w nocy, poczem znowu się gotuje, powtarzając tę samą ceremonję. Zabieg ten ma pomagać w kilku dniach. O tyle jest dobry jednak, że wygotowanie ubranka, korzystnie odbija się na niszczeniu bakterij chorobotwórczych, jakie się na niem znajdują, tak, że i w tym zabobonie mieści się pewne racja.

Dla osób cierpiących na dnę, reumatyzm, kamicę i cukrzycę naturalna woda

gorzka Franciszka-Józefa jest znakomitym środkiem przeczyszczającym, regulującym trawienie i sprzyjającym prawidłowej przemianie materji.

Programy radiowe

Wtorek 16 czerwca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—8.10 Program poranny. 8.10 Audycja dla poroborowych. 11.57 Sygnał czasu. hejnał. 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Pojechali na wakacje“ — obrazek słuchowiskowy Ewy Szemburg-Zarembiny. 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.05 Dziennik południowy. 13.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Skrzynka P. K. O.“. 16.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Salonowej T. Raabego (z Poznania). 16.45 „Skraby Polski“ — „Muzyka polska“ — odczyt, wygłosił prof. dr. Lucjan Kamiński (z Poznania). 17.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Sereyńskiego (ze Lwowa). 17.50 „Sosna“ — pogadanka — wygłosił prof. Jan Kloska. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dawne piosenki“. 19.30 Recital fortepianowy Janiny Rosenberg-Schindlerowej. 20.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. Aleksandra Dullina z Gdyni (przez Toruń). 20.30 „Stanisław Witkiewicz“ (literacki odkrywcą Podhala) — szkice literackie Jerzego Eugenjusza Piłnieńskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Transmisja z sali Filharmonij Warszawskiej fragmentu popisu Absolwentów Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. 1) Tomasz Kiesewiter: „Przygody Sindbada“, wykonał ork. Filh. pod dyr. kompozytora. 2) Franciszek Liszt: Koncert fortepianowy A-dur, wykonał z tow. ork. Witold Malczewski. 3) Piotr Czajkowski: I część koncertu skrzypcowego, wykonał z tow. ork. Artur Nachstern. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15—23.00 „W rytmie raz dwa trzy“. Greta Turnay śpiewa wiedeńskie piosenki z udziałem Witolda Rybczyńskiego i Marijanny Alenberga (2 fortep.). 23.00—24.00 Program lokalny w Warszawie.

ROZGŁOSNIA TORUNSKA

6.00 Pieśń „Kiedy rano wstają zorze“. 6.03 „Na dzień dobry“ (płyty). 6.23 Program na dzisiaj. 6.23 — 6.33 Parę informacji. 12.03—12.15 Muzyka operowa (płyty z Warszawy). 12.30—12.50 „Coraz wyżej“ — chwila śpiewu (płyty). 12.55—13.05 „Skrzynka rolnicza“, omówi inż. A. Miksiewicz. 14.30 „Z różnych stron świata“ (płyty). 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 18.00 „Nasza bandera na morzu“. „Z podróży „Batorego“ do Ameryki“ — feljton wygł. Jerzy Marlicz. 18.10 „Pe-Wu-Ka w pieśni!“ Wykonał chóru-hufca szkolnego Przysposobienia Wojskowego Kobiet. 18.25 Pogadanka aktualna. 18.30—18.50 Koncert reklamowy.

Sprawiedliwości stało się zadość

Morderca policjanta Manikowski zawisł na szubienicy

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne historję morderstwa w Pelplinie, dokonanego na osobie posterunkowego P. P. s. p. Anastazego Zmury.

Za swój czyn, zbrodniarz Jan Manikowski odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Starogardzie i mocą wyroku w dniu 11 stycznia 1936 r. został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, nie dopatrzwszy się żadnych okoliczności łagodzących.

Pan Prezydent R. P. nie skorzystał w stosunku do Manikowskiego z prawa łaski, wobec czego wyrok stał się ostatecznie prawomocny.

Wykonanie wyroku zostało wyzna-

czono na dzień 13 b. m. o godz. 8 rano.

Manikowski zawiadomiony o odruceniu jego prośby o ulaskawienie **padł w depresję i postanowił sam odebrać sobie życia**. Do celu tego użył kilka drucików z przewodów elektrycznych, które przemycił do swej celi w jednym z rogów marynarki, **przecinając sobie żyły u rąk**. Straż więzienna zawiadomiła lekarza, który stwierdził, że zranienie nie jest niebezpieczne. Fakt ten przedłużył życie skazańcowi o półtorej godziny, ponieważ egzekucja, która była wyznaczona na godzinę 8, została wykonana dopiero o godz. 9.28.

Ostatniej pocięchy religijnej udzielił skazańcowi kapelan więzienia w Staro-

gardzie ks. Sumiński. Przy straceniu obecny był p. prokurator z Chojnic Henryk Tourle. Tuż przed straceniem Manikowski załamał się zupełnie, okazując paniczny lęk przed śmiercią. Prosił kapelana, by pamiętał o nim i modlił się za niego. Przed wejściem na stopnie szubienicy zrobiło mu się niedobrze, poprosił więc o krople walerjanowe, a następnie zwrócił się do kata Brauna z prośbą o zawiązanie mu oczów. W ostatniej chwili modlił się żarliwie.

O godz. 9.28 Manikowski ponosząc zasłużoną karę za swe rozliczne zbrodnie, **zawisł na szubienicy**. W chwilę później lekarz urzędowo stwierdził jego zgon.

KALENDARZYK

Wtorek, 16. 6.: Benona.
Środa, 17. 6.: Adolfa.
Czwartek, 18. 6.: Efrema, Marka.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
do wieczora dnia 16 b. m.:

Pogoda słoneczna i bardzo ciepła o słabych wiatrach miejscowych. W zachodnich i środkowych dzielnicach skłonność do burz.

STAN WODY W WISLE

Poziom wody w Wisie wynosił dnia 15 b. m. o godz. 7 rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): Toruń +1,06 (0,98), Fordon +0,98 (0,91), Chełmno +0,80 (0,82), Grudziądz +0,95 (0,87), Korzeniewo +1,06 (0,98), Piekło +0,35 (0,30), Tezew +0,26 (0,18), Einlage +2,14 (2,16), Schiwenhorst +2,36 (2,40).
Temperatura wody w Wisie 16,6 (14,4).

Na bruku bydgoskim

Zakład Ubezpieczeń Społecznych — Oddział w Poznaniu podaje do wiadomości zainteresowanym pracodawcom, że zaległości z tyt. składek ubezpieczeniowych za okres przed 1. I. 1934 r. mogą być spłacane obligacjami 3% Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej z r. 1935 po kursie o 10% wyższym od notowanego na Giełdzie Warszawskiej, nie wyżej jednak niż 85 zł za 100 nominalnej wartości.

XXI Okręg Wlkp. Zw. Śpiew. w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że tegoroczny Zjazd Okręgowy odbędzie się dnia 21 czerwca w Koronowie na Grabinie. Koronowo uroczoko położone nad Brdą z malowniczą Grabiną, powinno być w dniu 21 bm. celem tych wszystkich, którzy pragną na świeżym powietrzu przy pięknej pieśni polskiej — nabrać dalszych sił do pracy, a tem samem zadokumentować swą przychylność do sprawy śpiewaczej. Przejazd pociągami popularnymi, odchodzącymi z dworca Kolejki Powiatowej o godz. 7.40 i 8.10 wynosi w obie strony 1,20 zł.

Sprzeniewierzył... konia z rzędem. W nielada kłopotcie znalazł się p. Józef Felcyn zam. przy ul. Pierackiego 57. W dn. 12 bm. o godz. 5 zatrudniony u niego robotnik Jan Wolski wyjechał wozem jednokonnym do pracy i do tej pory nie wrócił. Zaprzęg przedstawiał wartość 450 zł. Nie mogąc się doczekać powrotu pracownika, poszkodowany doniósł policji o sprzeniewierzeniu.

Nowa ofiara gry w trzy karty. Na ul. Marszałka Focha ograny został przez nieznaną hazardzistę Ludwik Detschen-dorf, zam. na berlińce „Anna”. Ludwik D. stracił „na czysto” 200 zł.

Najechnany przez samochód. U zbiegu ulic Gdańskiej i Cieszkowskiego dostał się onegdaj pod koła samochodu p. Józef Dominiak (ul. Szczecińska 8). Na szczęście przechodzień nie doznał szwanku, o czym świadczy jego wyjątkowa wprost przytomność umysłu, dzięki której poszkodowany zdołał sobie zapamiętać numer rejestracyjny auta: P. Z. 12.294. Bezpośrednio po wypadku pan D. udał się osobiście do policji, by złożyć doniesienie.

Dziecko ofiarą złodziei. P. Marja Tomczek zam. przy pl. Teatralnym i doniosła policji, iż nieznaną złodziej skradł jej synowi, uczniowi szkolnemu Edwardowi teczkę szkolną wartości 15 zł. Podstępny złodziej uszedł nierozpoznany.

Przywłaszczenie. Zam. przy ul. Gdańskiej 113 p. Anna Szueta doniosła policji, iż nieznaną jej z nazwiska kobieta przywłaszczyła sobie jej portfel z zawartością 10 zł.

Batiar u „batki” Wicka. W popularnym bydgoskim ogrodzie zoologicznym przy ul. Fordońskiej 1, w restauracji p. Wincentego Kujawskiego, znanego jak Bydgoszcz długa i szeroka p. „Wicka” wywołał wczoraj około godz. 2 nad ranem pewien osobnik piekielną awanturę. Batiar, którym okazał się Zygmunt Batko zam. przy ul. Zabiej 4 począł zupełnie serio demolować urządzenie lokalu, to też zniecierpliwiony gospodarz zawiadził policję. Zielony wóz policyjny odwiózł awanturowanego się Batkę na Wały Jagiellońskie.

Falszywy alarm straży pożarnej. Nieznany sprawca stłukł wczoraj o godz. 2.30 rano szybko w sygnalizatorze alarmowym przy ul. Grunwaldzkiej 77, alarmując straż na ul. Staroszkolną. Ciężko dowcipny „kawalarz” uszedł nierozpoznany.

Włamanie mieszkaniowe. Nieznani złodzieje włamali się onegdaj pomiędzy godz. 19 a 23 do mieszkania p. Helmuta Pulwita (Nowy Rynek 8). Łupem sprawców padła garderoba, 6 zł. gotówki, aparat fotograficzny, walizka, klucze i t. p., łącznej wartości 800 zł.

Zebrania — Odczyty

Zarząd Organizacji P. W. K. do O. K. zawiadamia członkinie o zebraniu miesięcznym, które odbędzie się w czwartek 18 bm. o godz. 18 w świetlicy przy ul. Marsz. Focha 39.

Tow. Gimn. „Sokół” III. Zebranie zarządu we wtorek dnia 16 bm. godz. 20 u druha Woźniaka ul. Gdańska 1. I ptr. Ważne sprawy, komplet pożądany.

Koncerty

Bydgoskie Konserwatorium Muzyczne (dyr. W. Winterfeld) urządził z okazji zakończenia roku szkolnego 3 popisy uczniów. Popisy te odbędą się w sali Resursy Kupieckiej (przy ul. Jagiellońskiej) 15, 17 i 19 czerwca. Początek pierwszego i drugiego popisu o godz. 19, ostatniego o godz. 20. Bilety wstępu po 45 gr. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Dziękuję w Bydgoszczy



Wtorek, dnia 16 czerwca

Gawędy

na dowolny temat

Niejednokrotnie slyszalem ludzi bledajacych nad spospolitowaniem tytulow „mistrz” w dzisiejszych czasach.

— Dawniej, Panie — rzecze mi raz jeden z owych — mistrz to byl mistrz!

— Wielki mistrz ceremonji — rozumiem; nadworny tenor — to tez byl mistrz, owszem, a dzis Panie Dziejku? Gdzie spojrzec — to „mistrz”!

Tak samo mniej wiecej bladali na temat mistrzow i niemistrzow mistrzowie rzemiosla.

— Kto to widzial panowie — gromil raz prelegent wyloniony przez komisje powolana do zbadania uprawnień do tytulow mistrza rzemiešlniczego — azeby kazdy bezkarnie malowal sobie „mistrza” na szyldzie? Taki jeden z drugim niedouczony partacz wykupi sobie karte i zaraz pisze, ze mistrz! Jak tak dalej bedzie, to nie oni, ale my mistrzowie zejdzemy na psy!! W imieniu wysokiej mojej komisji proponuje, aby kazdy rzetelnie uprawniony mistrz w swoim oknie wywiesil taka oto tabliczke za cztery piecdziesiat...

Projekt zostal przyjetý przez akklamacje.

Wreszcie spotkalem kiedyś i jednego z owych wyklinanych pseudomistrzow:

— Żyć, proszę Pana Szanownego,

czlowiekowi nie daja. Oslem, tego lat, prowadze warsztat jak sie patrzy koło Gdańskiej niedaleko, a teraz prosze Pana kazą mi jakies egzaminy zalatwiac. Ale to nic, Panie tego, ja tam swój tytul mam i bez mistrza.

— Oazywiście — przytaknałem zyczliwie — ale zawsze to lepiej dla samodzielnego rzemiešlnika wystarcac się o tytul mistrza Panie Kopytko. „Epifan-jusz Kopytko — mistrz szewsko-cholewkarski” — wyrecytowalem z emfazą.

— I to Pan mi każe w taki gorac robić mature mistrzowską? — oburzył się urazony do żywego mój rozmowca. Zresztą fachowiec jestem, wyuczony, robotę warszawską znam. Na wystawie „Mebel i wnętrze” zobaczy Pan moje buty na nogach najznakomitszej klienteli...

Gdy stanęliśmy koło warsztatu p. Epifan-jusza, mój rozmowca pozegnal się szybko. Moze nigdy nie dowiedzialbym się co urazilo tak bardzo p. Kopytkę, bo nieczesto się z nim spotykam, gdy niespodziewanie wzrok mój padl na szyld zdojacy wejście do warsztatu. Krótki napis wyjalnil mi wszystkie pretensje mojego przygodnego znajomego. W miejscu dawnej firmy „mistrz warszawski” „stojalo” wyraźnie:

„Epifan-jusz Kopytko — butolog”.
(Czek.)

Program XVI Zjazdu Katolickiego w Bydgoszczy

Na Zjazd Katolicki, jaki odbędzie się w Bydgoszczy w dn. 28 i 29 bm. przybędą organizacje katolickie Wielkopolski, a zwlaszcza licznie z Kujaw, Pałuk i djecezyj sasiednich.

Bydgoszcz przygotowuje się do przyjecia Zjazdu w sposób najbardziej uroczysty, w czym wspóldziala cale katolickie spoleczeństwo, oraz instytucje i organizacje spoleczne miasta, biorac na siebie caly ciężar prac przygotowawczych.

Program Zjazdu przedstawia się następujaco:

Przed godz. 12 powita p. starosta, jako przedstawiciel Rzadu J. E. ks. Prymasa Hlonda na granicy powiatu. Od granic miasta przewiezie ks. Prymasa banderja ulanow, a Dostojnemu Gošciowi towarzyszyć będzie p. prezydent miasta. Wzdłuż drogi w miejsce organizacje mlodziezy męskiej utworza szpaler.

O godz. 12 nastapi uroczyste powitanie ks. Prymasa przez prezidenta miasta w obecności duchowieństwa i organizacyj katolickich.

O godz. 12.30 — odbędzie się uroczyste „Veni Creator” w košciele farnym.

O godz. 16 nastapi otwarcie Zjazdu w sali Strzelnicy — szpaler przed Strzelnicą utworza dzieci.

Po zagajeniu obrad przez prezesa Archidiecezjalnej Akcji Katolickiej p. dr. Paruszewskiego nastapi wybór marszałka i wicemarszałka Zjazdu, poczem wygłoszone zostana referaty:

1) „Chrzešcijański ideał wychowania rodzinnego” — wygłosi prof. Balachowski z Bydgoszczy.

2) „Główne postulaty katolickiej polityki rodzinnej” — wygłosi dr. Winiarski, prof. U. P.

Podczas obrad przemówi prawdopodobnie J. Eminencja, ponadto przewidziany jest występ chóru.

O godz. 19.30 odbędzie się akademja maryańska, zorganizowana przez Sodalicje bydgoskie.

O godz. 20 — akademja meżow ku czci N. S. P. J., zorganizowana przez Kat. Stow. Meżow.

Akademja, jak tez sesje sekcji — odbędą się w aulach gimnazjow bydgoskich.

W tym samym czasie (godz. 20) odbydzą się raut w Ratuszu wydany przez prezydenta miasta.

O godz. 20.30 — misterjum „Tajemnica mszy św.” Calderona na tle świątyni Pojezuickiej.

Dnia 28 czerwca rb.:
Przed godz. 8 ks. Prymas uda się do plebanji ks. dziekana — skąd duchowieństwo sprowadzi J. Eminencje na pl. Piastowski, gdzie ks. Prymas celebrować będzie sumę pontyfikalną. Kazanie wygłosi ks. dr. Moska.

W godz. 10—12 obrady w sekcjach, zaś o godz. 12.30 rozpocznie się druga sesja obrad plenarnych z referatami.

Po drugiej sesji odbędzie się wspólny o-

biad dla zaproszonych gošci w Resursie Kupieckiej.

O godz. 16 zbiorą się parafje miejscowe i zamiejscowe ugrupowane według pici przed pomnikiem N. S. P. J. na pl. Poznańskim, gdzie w nawiazaniu do aktu oddania Państwa w opiekę N. S. P. J. przed 15 laty nastapi akt ofiarowania rodzin N. S. P. J.

Po tej czesci uroczystości organizacje wyruszą w pochodzie na rynek im. Marsz. Piłsudskiego, defilujac przed J. Eminencją.

O godz. 17.30 odbędzie się uroczyste „Te Deum” z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu przy košciele Pojezuickim — jako zakończenie Zjazdu.

Przed Zjazdem nastapi otwarcie wystawy grafiki, książki i sztuki katolickiej w Muzeum Miejskim.

Z ESTRADY.

Popis uczenic szkoły tanecznej Lewandowskiej

P. Halina Lewandowska, zaprzędana bez reszty dostojnie powiewnej pani Terpsycho-rze, zlozyła jej w dani wyszytek swój zapał, umiejętność, energię i radość pracy twórczej, przyczyniając się tem samem — może mimowiednie — do krzewienia nietyle eugeniki, ile eugynezji — co się na język potoczny tłumaczy: uszlachetnienie rodzaju niewieškiego. Wiadomo — nie tak nie upięksha kobiety, nie podkrešla czaru tego „stworzenia najbardziej boskiego z boskich” (mlodzieńcy osad niefaszystowskiego jeszcze wówczas d’Anunzia) — jak gracja, wdzięk, zrodzone z harmonji duszy i ciała, z poczucia rytmu i taktu.

Te własne zasady piękna „odwiecznie kobiecego” wpaja szkoła p. Lewandowskiej drobniusi, ledwie od ziemi dorosłym „nadrętkom”, oraz rozkwitającym już adeptkom, a zapewne w przyszłości koryfejkom sztuki choreograficznej. Stąd pelen tytuł, pelen prawo do żądania pełnego uznania. Słowem — popis był pelen „pełności”. Najbardziej przypadły mi do gustu zbiorowe ćwiczenia rytmiczne i tańce zespolowe, bowiem w nich to istotny sens szkoły najbardziej się umysławiał. Zresztą miały i posmaczek zgoła aktualno spoleczny, czy nawet ustrojowy. Dziś, w dobie modnego mechanizowania indywidualności, podciągania, a raczej wtłaczania pod wspólny stry chulec, w dobie organizowania „drillu” szarego czlowieka (przepraszam p. premjera — ale nie znajduję chwilo wo mniej postponującego większość rodu ludzkiego okrešlenia) w imię prawicowych, czy lewicowych „izmów” — kształcenie poczucia zbiorowego rytmu, budzenie i wyzwalanie masowego odruchu na komendę jest czynnikiem dydaktycznym nie do pogardzenia.

Lecz pozostawiając na boku refleksje „ustrojowe”, podkrešlic wypada, iż tańce zespolowe uczenic p. Lewandowskiej delek-

TELEFONY.

- Pogotowie požarowe 06.
- Pogotowie ratunkowe 26-15.
- Straż Pożarna 26-16.
- Policja Państwowa (centrala) 27-00.
- Zarząd Miejski (centrala) 26-00
- Dorożki samochodowe 22-50 (postój: Jagiellońska) 22-51 (postój: Gdańska).

DYŻUR APTEK:

— Dyżur nocny aptek do dnia 21 bm. włącznie pełnia; Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. 30-50 i Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 33-01.

Repertuar widowisk

KINA.

ADRIA: „Pokój nr. 309” i nadprogram.
APOLLO: „Biuro zaginionych ludzi”.
BAŁTYK: „Prawo w dwóch pięściach”.
KRISTAL: „Ewa” z Magdą Schneider i nadprogram.
MARYSIENKA: „Papua” i „Baron Cygański”.
REWJA: „Wacusi” i rewja.

Przewóz poczty balonem „Kraków” w czasie „Dni Krakowa” od 10—24 czerwca 1936 r.

Komitet Obywatelski „Dni Krakowa” organizuje z inicjatywy Ligi Obrony Powietrznej Państwa w czasie od 10—24 czerwca 1936 r. szereg uroczystości, imprez i widowisk, a ponadto przewóz poczty balonem „Kraków”.

W tym celu dwa razy w tygodniu balon „Kraków” będzie wlatywał z boiska na bioniach Krakowskich i będzie zabierał listy i kartki pocztowe, nadane specjalnie do przewozu tym balonem. Po wylądowaniu balonu w granicach Rzeczypospolitej Polskiej listy i kartki pocztowe będą oddawane najbliższemu urzędowi pocztowemu, celem dalszego przesłania ich do miejsca przeznaczenia zwykłą drogą pocztową.

Do przewozu powietrznego wyżej wymienionym balonem „Kraków” mogą być nadawane w Krakowie tylko zwykłe ekspresowe listy do 20 gramów wagi i ekspresowe kartki pocztowe, wydane przez Komitet Obywatelski „Dni Krakowa” oraz L. O. P. P.

Nadane o przewozu balonem „Kraków” listy i kartki pocztowe zostaną przed wysłaniem ostemplowane datownikiem urzędu pocztowego Kraków 2, w otoku którego będzie umieszczony napis „Poczta balonowa — Dni Krakowa — 10—24. VI. 1936”.

Ponadto na przesyłkach tych umieszczony zostanie odcisk stempla z napisem „Balon Kraków”.

W miejscu lądowania balonu odnośny urząd pocztowy zaopatrzy wszystkie listy i kartki przewiezione balonem odciskiem datownika urzędu pocztowego.

W czasie trwania Zjazdu będą urzędować: sekcja dworcowa - informacyjna pod kier. pp. Sikorskiego i Goździewiczza przy dworcu kolejowym, sekcja noclegowa pod kier. pp. Maselkowskiego (Grunwaldzka 98), Dolczewskiego i Białasikówny (tamże), biuro pracy pod kier. red. Fiedlera, sekcja porządkowa pod przewodnictwem p. Prusa i ks. Degórskiego.

Biuro Zjazdu mieści się przy ul. Matejki 1, tel. 37-95.

towały oko niezablonowym układem, inwencją, a przedewszystkiem pismnie wyrazistą i doskonale treść muzyczną ilustrującą plastyką. Zapewne tu i ówdzie wkradły się niedociągnięcia i bezradne wahanie, lecz maleńkie te faux-pas, zwlaszcza maleńkich tanerek zbytnio nie raziły i pie psuły wrażenie całości.

Z solistek zdobyło sobie bezapelacyjnie serca widzów uroczę, przemile boba — **Danusia Kanicka**, sprawiająca sto pociech niezrzeszonym swym spokojem, swobodą i pewnością wystąpienia. Danusia tańczyła bardzo składnie, ponętnie, wprost rozkosznie. Niemniej podobały się „Lalka” i „Niedźwiadek” w sprawnym wykonaniu dwójga innych milusińskich: **Ani Syskiej** i **Madzi Czybl**. Para ślicznych tych dzieciaków tańce bisowała.

Z solistek dorosłych na czoło wysunęła się **Hala Mancewiczówna**, tancerka ze wszech miar utalentowana. Jej „Fantazja” do muzyki Griega, oraz tańce ludowy zdziwiała siłą ekspresji, jak i dosadnością plastyki. P. Mancewiczówna zrosła się z tańcem organicznie, wyczuwa go każdym fibrem ciała i duszy.

Dużo wdzięku i posagowej szlachetności objawiła w „Tęsknocie” p. **Litka Domkova**. Wymienić jeszcze należy p. **Władysławę Stryszkową**, dobrą w tańcu pod tyt. „Matka”.

Z tańców zespolowych nader ciekawych był „Bunt”, przypominający stylem szkołę Labana. Popis zakończył „Taniec polski” w strojach ludowych, zachwycający barwnością i porwijający żywiołowością.

Pięknie zwersyfikowana konferencjerkę pióra znanej pisarki p. **Haliny Zbierzchowskiej-Gadomskiej** milusio wypowiedziała **Lil-dusia Lewandowska**.

Liczenie zebrana publiczność darzyła wykonawców frenetycznymi oklaskami, dokumentując w ten sposób szczerze swe uznanie i podziw. Szkoła p. Lewandowskiej zlozyła chlubnie egzamin dojrzałości artystycznej.

Smutny epilog wesołej wyprawy za skradzione pieniądze

Marnotrawny brat okradł siostrę narażając ją na utratę posady

Głośnym echem odbiła się w swoim czasie w Bydgoszczy kradzież 1840 zł dokonana przez 26-letniego ślusarza Maksymiliana Tykwińskiego, który zabrał pieniądze siostrze, zatrudnionej w charakterze ekspedjentki w firmie „Lukullus“.

Tykwiński odprowadził siostrę z dworca do domu, a następnie skradł jej podczas snu kasę dzienną, stanowiącą własność firmy. Mając pieniądze w kieszeni, Tykwiński dobrał sobie do towarzysztwa 23-letniego handlowca Wawrzona Jerzaka i 26-letniego ślusarza Kazimierza Ceglarka, z którymi wyruszył w szeroki świat na poszukiwanie awanturniczych przygód. Hultajska trójka „zahaczyła“ o Inowrocław, następnie niespodziewanie, pragnąc zatrzeć za sobą ślady, wyjechała do Katowic. W Katowicach Tykwiński pożegnał kompanię dając każdemu z przyjaciół po setce złotych, pewną sumkę wysłał również bratu swemu do Bydgoszczy, sam zaś w towarzystwie jakiejś znajomej zwiedził Częstochowę, Łódź, a wreszcie Warszawę.

Gdy pieniądze się wyczerpały — Tykwiński wrócił do Bydgoszczy, gdzie wraz z towarzyszami swymi został aresztowany.

Onegdaj Tykwiński wraz z Jerzakiem i Ceglarkiem zasiedli na ławie oskarżonych przed sądem bydgoskim.

W toku rozprawy Tykwiński przyznał się do winy, dwaj pozostali współoskarżeni zaś oświadczyli, iż dopiero w Katowicach dowiedzieli się od Tykwińskiego, że posiadana przez niego „forsa“ pochodzi z kradzieży.

Zeznająca w charakterze świadka

Duży napływ letników na wybrzeżu

Znaczna poprawa pogody na wybrzeżu polskim i wogóle ocieplenie bardzo korzystnie odbiły się na ożywieniu ruchu letniskowego i turystycznego. Pociągi niemal codziennie przywożą do kąpielisk gromady letników. Większe ożywienie odczuwać się daje też i wzdłuż brzegów otwartego Bałtyku. Reprezentacyjna autostrada nadmorska do Jastrzębiej Góry roi się od samochodów, a wzdłuż niej rozciąga się po obu stronach prawdziwe „miasto“ namiotów organizacyj przysposobienia wojskowego.

Zniżki opłat przewozowych na drewno na kolejach wąskotorowych.

Na kolejach wąskotorowych wprowadzono ostatnio zniżki opłat przewozowych na drewno. Na kolei wąskotorowej podlaskiej wprowadzone zostały zniżki dla przewozów drewna opałowego. Wąskotorowa kolej ostrałęcka wprowadziła zniżki opłat na przewóz słupów teletechnicznych, chróstu, karpiny, odpadków drzewnych oraz drewna opałowego. Dla przewozu drewna użytkowego nieobrobionego, transportowanego od stacji Kolno do stacji Grabów wprowadzono specjalną zniżkę pod warunkiem jednak przewożenia co najmniej 500 ton rocznie. Wreszcie zastosowano również zniżkę na przewóz drewna opałowego na wąskotorowej kolei kujawskiej.

Ruch w porcie gdyńskim w maju br.

W ciągu maja br. weszło do portu gdyńskiego i wyszło na morze ogółem 791 statków o łącznej pojemności 765.731 ton, z czego weszło 398 statków o poj. 384.786 ton, a wyszło 393 statków o poj. 380.945 ton.

Ruch statków według kolejnościi bander poszczególnych państw przedstawiał się następująco:

	t. r. n.	statków
1) Szwecja	130.608	215
2) Polska	118.815	95
3) Danja	85.289	133
4) Anglja	72.922	41
5) Stany Zj. A.	67.169	21
6) Niemcy	60.252	106
7) Włochy	59.276	19
8) Norwegja	50.115	63
9) Grecja	38.154	14
10) Finlandja	25.600	27
11) Francja	2.056	2
12) Holandja	11.130	18
13) Lotwa	7.784	7
14) Estonja	7.035	15
15) Rumunja	5.198	2
16) W. M. Gdańsk	5.144	9
17) Z. S. R. R.	3.184	4

Sredni tonaż statku, zawijającego do Gdyńi w maju wynosił 966,8 ton; srednia ilość statków, przebywających jednocześnie w porcie 34; sredni postój statków 47,2 godz.

Jeszcze o tragicznym wypadku na Brdzie

W numerze wczorajszym naszego pisma podaliśmy krótką wiadomość o wstrząsającym wypadku na Brdzie, jaki wydarzył się w niedzielę na wysokości Gazowni Miejskiej, pociągając za sobą tragiczną śmierć 13-letniego Feliksa Skręta, syna rzeźbiarza, zam. przy ulicy Toruńskiej 31.

Podając jako pierwszy wiadomość o tragicznym wypadku, nie mogliśmy w ostatniej chwili przed zamknięciem redakcyjnym numeru podać szczegółów wydarzenia.

Notatkę naszą uzupełnić należy tem, iż kajak, w którym jechał tragicznie zmarły chłopiec wraz ze swym ojcem i młodszym bratem, posuwał się po lewej stronie Brdy. W pewnym momencie nadjechała ósemka jednego z towarzystw wioślarskich, a za nią motorówka.

Jadący na kajaku pan S. w ostatniej chwili skręcił przed nadjeżdżającą łodzią w prawo, tak, iż ostry dziób łodzi ugodził burtę kajaku.

Niezwykły ten wypadek jest zbiegiem fatalnych wprost okoliczności. Być może, sternik łodzi zdołałby w ostatniej chwili zatrzymać łódź wioślarską, lub wyminać kajak, jednak ostre promienie słońca uniemożliwiły mu szybkie zorjentowanie się w sytuacji.

Wypadek ten powinien w pierwszym rzędzie skłonić miejscowe władze do unormowania ruchu łodzi na Brdzie. Ruch ten, ze względu na rozrost liczby posiadaczy kajaków i łodzi, nie może — jak dotąd — odbywać się bez kontroli powołanych do tego organów bezpieczeństwa.

Notatki sportowe

STRZELEC — TKS 29 II. 7:2 (3:1).

W dniu 14 bm. o godz. 16.00 odbył się na boisku własnym (Przy Rzeźni — Jakóbskie Przedmieście) mecz piłkarski między „K. S. Z. S.“ i T. K. S. 29 II. Zwyciężył „Strzelec“ w stosunku 7:2 do przerwy 3:1.

Wysokie zwycięstwo junjorów „Gryfu“.

W ubiegłą niedzielę, 14 bm. rozegrali junjorzy WKS „Gryfu“ toruńskiego swój pierwszy mecz o mistrzostwo Pomorza junjorów w Grudziądzu z tamt. drużyną „Wisła“ wygrywając łatwo w stosunku 7:1 (2:1). Młodzi Gryfici zademonstrowali piękną grę zwłaszcza po przerwie zbierając uznanie dość licznie zgromadzonej publiczności. Najlepszym graczem na boisku był Ochocki Edwin z Gryfu, grający na środku napadu. Łupem bramkowym podzielili się: Ochocki Edwin 3, Manikowski 2, Kosobucki 1, Szukalski 1. Gra była nadzwyczaj fair, sędzia p. Nawrocki — dobry.

S. C. G. — „Gryf“. W nadchodzącą niedzielę o mistrzostwo junjorów Pomorza spotkają się drużyny S. C. G. (Sport Club Grudziądz) i Gryf Toruń. Drużyna grudiądzka składa się z członków niemieckiej organizacji sportowej, przedstawia dość silny zespół. W ubiegłą niedzielę wygrała z junjorami Naprodu grudiądzkiego w stosunku 2:0. Zawody odbędą się na boisku miejskim w Toruniu.

Mistrzostwo Pomorza w siatkówce

Dalsze wyniki z cyklu mistrzostw Pomorza w siatkówce przedstawiają się następująco:

KLASA A:

Pomorzanin — WKS Gryf 2:0 (15:10 16:14) Spotkali się dwaj rywalie pretendenci do mistrza. Zwycięstwo tym razem przypadło Pomorzaninowi (poprzedni mecz wygrał Gryf) wobec czego nastąpi decydujące spotkanie. Wojskowi grali bardzo słabo. Kapewiaczy byli natomiast dobrze dysponowani.

Pomorzanin — Sokół 2:0 (15:11 15:8). Sokół stawiał niespodziewany silny opór, choć drużynie jeszcze brak zgrania. Rewanżowy mecz między temi drużynami zakończył się także 2:0 (15:11 15:11) na korzyść Pomorzanina.

WKS Gryf — Strzelec 2:1 (15:7 14:16 15:10) Strzelec staje się obecnie groźnym przeciwnikiem dla każdej drużyny. Mecz Gryf — Sokół nie został dokończony gdyż sędzia p. Widzowski przy stanie 9:4 w 3 secie dla Gryfu przerwał mecz z powodu rzekomej ciemności, gdy spokojnie można było zagrać jeszcze 2 sety.

KLASA B:

Gryf II — Sokół II 2:0 (15:4 15:6). Gryf — KSM Mokre 2:0.

SIATKÓWKA ŻENSKA KLASY A:

Pomorzanin — Gryf 2:1 (12:15 15:7 15:12) Kapewiaczki pokazały ładną grę. Gryfianki wystąpiły bez Lilje i Niklasówny wykazując niezgranie. Skrzypnikówna aczkolwiek b. dobra w ścinaniu, w polu raczej przeskadzała.

Ogólnie zauważa się u wszystkich żeńskich drużyn spadek poziomu a zwłaszcza u WKS Gryf i Pomorzanina z których czołowe zawodniczki zaangażowały Klub Wioślarski osłabiając tem samem gry sportowe i lekkoatletyczne.

UNION TOURING—

ŁÓDZKI LAWN-TENNIS KLUB 4:3.

Mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy drużynami Union-Touring a Łódzkim Lawn-Tennis Klubem, zakończył się nieoczekiwaną porażką b. mistrza Polski w stosunku 3:4.

Z życia Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII. na Szwederowie

Przed kilkoma dniami odbyło się zebranie alarmowe członków 4 placówki Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII. Na rozkaz stawilo się w przewidzianym czasie 33 członków.

Raport odebrał komendant grodzki p. por. rez. Bessert, poczem odbyło się zebranie plenarne w sali p. Kołodzieja.

Przed rozpoczęciem obrad krótki referat wygłosił komendant grodzki Związku, omawiając jeden z tematów historycznych.

Właściwe obrady zagał prezes placówki p. Liebthal, witając prezesa Zarządu Grodzkiego p. Bartnickiego.

Z okazji obchodu 10-lecia sprawowania urzędu przez Pana Prezydenta R. P., wygłosił prezes placówki okolicznościowe przemówienie, wznosząc okrzyk na cześć Dostojnego Jubilata.

Referent oświatowy placówki p. Miłkojczak wygłosił na zakończenie referat o ks. Skardze.

W dn. 21 bm. odbędą się ćwiczenia polowe placówki w okolicach Osiejska. Zbiórka o godz. 6, wymarsz o godz. 8-ej z Bydgoszczy do Osiejska, gdzie członkowie wysłuchają o godz. 10 mszy św. w tamt. kościele.

Katastrofa budowlana w Toruniu

Rusztowanie się zawaliło — Jeden z robotników ciężko ranny

Wczoraj rano o godzinie 9,30 przy odnawianiu domu narożnikowego przy ulicy Piekary i Panny Marji (wł. p. Adeli Pospawskiej) miał miejsce straszny wypadek.



Widok na rusztowanie po katastrofie.

Mianowicie rusztowanie pod ciężarem materiałów budowlanych nagle załamało się. Na bruk runęli dwaj pracownicy murarscy Kawa Piotr i Zieliński Julian.

Jeden z nich Piotr Kawa, zam. przy ul. Studziennej, doznał poważnych obrażeń głowy, połączonych z wstrząśnieniem mózgu.

Nieszczęśliwy został w stanie ciężkim przewieziony karetką pogotowia do szpitala miejskiego.

Roboty, przy których wydarzyła się katastrofa, prowadził przedsiębiorca i mistrz murarski p. Michał Zawadzki, zamieszkały przy Szosie Chełmińskiej.

Gromadząca się koło miejsca wypadku publiczność zgodnie stwierdziła słaby stan rusztowania. Wszyscy byli zdania, że rusztowanie ustawione było nieprawidłowo i z nieodpowiednich desek.

Prace zostały oczywiście zawieszona, a rusztowanie zabezpieczono do dyspozycji władz śledczych, które prowadzą energiczne dochodzenia w celu ustalenia winy.

Krwawa wojna o kury

Sąsiedzkie porachunki zakończone zabójstwem

W majątku Orle w pow. grudziądzkim zabity został pchnięciem sztyletu w serce Władysław Węglkowski, lat 49, zatrudniony jako robotnik folwarczny. Zabójstwa dokonał Alfons Piątkowski, również robotnik folwarczny z Orla.

Co było powodem zabójstwa? Rzecz blaha, prawie że nieprawdopodobna... kury!

Według zaciągniętej przez nas informacji, wśród robotników folwarcznych w Orle — Węglkowski i Piątkowski, a właściwie między ich rodzinami, sąsiadującymi ze sobą, doszło kiedyś do sprzeczki na temat kur, które chodząc swobodnie, wdzierały się do ogródków i wyrządzały szkodę. Jak to w takich wypadkach bywa, żony wymienionych poczęły się kłócić między sobą, wymyślać sobie nawzajem itd., aż wreszcie doszło do takiego naprężenia, że obie rodziny już nie mogły na siebie poprostu patrzeć.

Po jednej z codziennych kłótni, Węglkowski nie mogąc podolać z sąsiadką w walce na języki, wyprowadzony z równowagi, pobił ją. Piątkowscy nie mogli mu tego przebaczyć i zaprzysięgli mu krwawą zemstę. Czekali już tylko sposobności, by

się z Węglkowskim rozprawić. Sposobność ta znalazła się w niedzielę, dnia 14 bm. Spotkawszy o godz. 7 Węglkowskiego na drodze, rzucili się na niego, by pobiciem wyrzecz swą zemstę. Napadniętemu nadbiegli z pomocą jego krewni i znajomi. Zaczęła się krwawa bójka, w czasie której Alfons Piątkowski ugodził sztyletem Węglkowskiego, trafiając go w serce, tak, iż nieszczęśliwy padł trupem na miejscu. Nie dość na tem, w krwawej bójce poranieni zostali również Kazimierz Fedranc i Leon Błażewski, obaj z Grudziądza, krewni Węglkowskiego. Poraniony również został zabójca Węglkowskiego, Alfons Piątkowski.

Po tak strasznym wyniku wojny o kury, gdy już przeciwnicy niezdolni byli do dalszej walki, wezwano natychmiast pomoc lekarską. Przybyli z Łasina dr. Brudnoch opatrzył rannych na miejscu, a następnie polecił przewiezić ich samochodem do szpitala w Łasinie, gdyż rany wszystkich uczestników walki były bardzo niebezpieczne.

Władze policyjne wszczęły w tej sprawie energiczne śledztwa.

Ostatnie dni!

Przyjmujemy

POZYCZKI PAŃSTWOWE

PO KURSE NOMINALNYM
100 ZA 100

W celu nabywania radiopodbiorników najwyższej jakości - TELEFUNKEN: Ambasador, Special i Unipol. Prąd stały i zmienny. OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POZYCZEK JEST OGRANICZONY. Szczegółowych informacji o przyjmowaniu Pożyczek Państw. udzielają upoważnione sklepy radiowe, oznaczone specjalnymi plakatami.

RADIO-TELEFUNKEN

MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

Po tym terminie sprzedaż tylko na normalnych warunkach !!

PACIŃ BOGAĆ SIĘ ZBIERAJ

o oszczędności składaj w Powszechnym Banku Związkowym na książeczki w formie imienne lub na okaziciela gwarantujące bezwzględną tajemnicę wkładu. Wkłady płatne na każde żądanie lub za wypowiedzeniem w centrali i oddziałach. Oprocentowanie od 5% do 6% rocznie.

POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE S.A.
Gdynia, Warszawa, Bielsko, Cieszyń, Drohobycz, Kraków, Lwów, Przemysł, Stanisławów, Tarnów.

GDANSK

Baczność!
Do sprzedania Büssing N. A. 6. 5-tonowy z generatorem gazu drzewnego, największa oszczędność podczas ruchu za 8000 Guldenów. Oglądać można oraz informację udziela firma Georg Kuhn, Gdańsk, Wallgasse 8. 3615Gdk

GRUDZIĄDZ

Potrzebny
od zaraz samodzielny urzędnik gospodarczy samotny i dzielny w swym zawodzie. Zgłoszenia do „Dnia Grudziądzkiego Ilustr.” pod nr. 3599G

Wypróbuj tę Nową SZTUKĘ UPIĘKSZANIA



Wypróbuj dziś jeszcze ten nieskomplikowany sposób. Nigdy nie zawodzi. Nada Ci fascynującą, młodzieńczą cerę, która wzbudzi podziw i zazdrość przyjaciół. Należy starannie roztrzeć na twarzy i szyji Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty), spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Następnie trzeba leciutko zastosować puder, najlepiej Puder Tokalon o „Matowym Wyglądzie”, specjalnie spreparowany do stosowania łącznie z tym kremem. Zmiana, jaką Pani zobaczy w lustrze, zadziwi Panią. Krem Tokalon, koloru białego pokrywa twarz jak niewidzialna powłoka piękności, nadając delikatną świeżość — tworzy równomierny podkład pod puder, zapobiega tworzeniu się grudek. Przyczynia się do tego, że puder trzyma się zewnętrznie dłużej. Krem Tokalon, koloru białego, zawiera czysty krem i oliwę w połączeniu z cudownymi, wzmacniającymi i wybielającymi składnikami. Rozpuszczają one wagi, ściągają rozszerzone pory, wybielają i udelikatniają najbardziej ciemną i szorstką skórę.

Na lato PANTOFELKI

damskie
męskie
i dziecięce

w wielkim wyborze po cenach bardzo niskich poleca 3613

SKŁAD OBUWIA M. WINOGRODZKI
Gdynia, ul. 10-go Lutego 25.

4 mniejsze sklepy

nowo przebudowane, nadające się na każdą branżę, w najruchliwszej ulicy Grudziądza do wydzierżawienia. 3600

Schmechel Grudziądz, ul. Ogrodowa 1, II. p.

Do Km. 2378/35 i 558/36. 3603

OBWIESZCZENIE.
W sprawie Państwowy Bank Rolny c/a Bresch i w sprawie Emmy Sapiecha c/a Bresch. Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu rewiru I-go, urzędujący w Grudziądzu przy ul. Groblowej pod nr. 3 na zasadzie art. 679 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 24 sierpnia 1936 r. od godziny 11 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Grudziądzu sala nr. 2 odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości Bresch Marty z Plesewa, składającej się z domu mieszkalnego wraz z zabudowaniami gospodarczymi, roli siewnej, parceli i łąki położonej w Plesewie gmina Łasin-wieś powiecie grudziądzkim, województwie pomorskiem zapisanej w księdze wieczystej pod nr. tom I. karta 13, obejmującej powierzchnię 15 ha 67 ar 92 mtr. kw., która stanowi własność Marty Bresch zamieszkałej w Plesewie, gmina Łasin powiat Grudziądz. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Grudziądzu.

TCZEW

Od zaraz do wynajęcia duży skład
b. dobre położenie blisko rynku. Zgłoszenia:
M. Gilszczyński
Tczew, Mickiewicza 7. 3618T

TORUN

Rowery
po cenach niższych na dogodnych warunkach częściowo za pożyczkę inwestycyjną. Poleca „Elektra” Toruń, ul. Chełmińska 4 telefon 1526. 2677CK

TAPETY

Franaszka
w najnowszych deseniach
DROGERJA „UNIVERSAL”
Toruń, Szeroka 17. 1425C

Tynki szlachetne
po cenach najniższych poleca **M. Czubek i Ska** Hurtownia materj. budowl. Toruń, Piernikarska 9/7 Telefon 1648

Rozsadki
brukwi białej i żółtej po cenie zł 1,50 za 1000 szt. zł 12.— za 100,000 sztuk zł 100.— za 100,000 sztuk poleca **Łucjan Tomaszewski** Hodowla nasion Toruń, Mostowa 40, tel. 1804 3604Ck

Swieże
farby dla P. P. artystów malarzy nadeszły. Ceny przystępne. — Drogierja Raciborski, Toruń, Łazienna 26. 3544 Ck

LOSZY


I-klasy 36-Loterji Państwowej poleca kolektura **Tow. Kredyt. Oszczęd.** Bydgoszcz, H. Frankego 1

Ciągnięcie już 18-go czerwca. 3556B

OGŁOSZENIE.
Podania na pozwolenia przywozowe. Podania na udzielenie pozwoleń przywozu Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie na miesiąc lipiec i sierpień r. b. należy składać w Gdańskiej Izbie Handlu Zagranicznego do dnia 20 sierpnia 36. Podania mogą być składane na towary z wszystkich krajów i na wszystkie pozycje taryfy celnej niezależnie od tego czy odnośnie kontyngenty na poszczególne towary są przewidziane. Gdańsk, dnia 15 czerwca 1936 r. 3614
Gdańska Izba Handlu Zagranicznego.

Dlaczego zaleca się kupować w Kiermaszu?

10 fabryk pracuje dla nas 15 tysięcy stałej Klienteli. Zakupujemy ogromne ilości przez co uzyskujemy ceny niższe. I dlatego w „KIERMASZU” jest towar o połowę tańszy.



„Kiermasz Światowy”

TORUŃ, Staromiejski Rynek 30.
Oddziały: Gdynia, Tczew. 112

Państwowa Szkoła Morska

podaje do wiadomości, że podania o przyjęcie do Szkoły na Wydział nawigacyjny i mechaniczny należy składać najpóźniej do dnia 15 lipca r. b. pod adresem: Dyrekcja Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, ul. Morska 88.

Od wstępujących do szkoły wymaga się:

- wieku 17—19 lat, licząc do dnia 1 sierpnia 1936 r.,
- ukończenia szkoły typu gimnazjalnego (6 klas szkoły średniej państwowej lub prywatnej z prawami),
- poddania się badaniu lekarskiemu przez Komisję Lekarską przy Szkole (20 lipca o godz. 9-ej rano) lub w Instytucie Psychotechnicznym (Warszawa, ul. Mokotowska 51—53) dla oceny stanu zdrowia,
- złożenia egzaminów wstępnych z języka polskiego, arytmetyki, algebry, geometrii, fizyki i chemii z zakresu programu gimnazjum państwowego typu matematyczno-przyrodniczego.

Nauka w Szkole jest bezpłatna. Za utrzymanie w Internacie na rok szkolny 1936/37 ustalona została opłata w wysokości zł. 1.000 rocznie.

Bliższe i dokładniejsze informacje, dotyczące egzaminu wstępnego, wnoszenia podań, umundurowania i przebiegu wykształcenia udziela pisemnie Państwowa Szkoła Morska. Korespondencję należy adresować: Państwowa Szkoła Morska, Gdynia, ul. Morska 83. Zł. 1367-w 2042

Losy I. Klasy 36 Loterii kolekturze „TUZA”

są do nabycia w szczęśliwej kolekturze „TUZA”
Rynek 8 Starogard Telef. 261
Tam padają zawsze wysokie wygrane.
Ciągnięcie I. kl. już od 15 czerwca br.
CENY LOSÓW: ćwiartka zł 10.—, pół zł 20.—, cały zł 40.—
NA JEDEN LOS MOŻESZ WYGRAĆ
1.000.000.— zł.
Pamiętaj, że w Starogardzkiej Kolekturze szczęście zawsze graczom sprzyja.
Nie zwlekaj tylko zamów jeszcze dziś szczęśliwy los! P. K. O. 207.797. 2612

Obwieszczenie

Kwatermistrz Szkoły Podchorążych Artylerji w Toruniu, podaje do wiadomości, że w dniu 23. VI. 1936 r. o godz. 10-tej w Toruniu przy ul. Sobieskiego odbędzie się licytacja:
1 samochodu półciężarowego „Unic” i
1 motocykla marki „New Hudson” własność Szkoły Podchorążych Art.
Toruń, dn. 15. VI. 1936 r.
Kwatermistrz Szkoły 3605Ck (—) Łamek kpt.

Kupuje stare złoto i srebro

placę najwyższe ceny.
KAZIMIERZ BIBIK.
Toruń, Stary Rynek 19 telefon 1292. 3233

Obiady

domowe smaczne zdrowe na maśle, kuchnia warszawska poleca S. Cieszkowska Toruń, Konopnickiej 19, a. parter. 3593Ck

Zgubiłem

dowody: Józef Śmigaj, Szosa Chełmińska 69, II. Zwrot wynagrodzę. W razie niezalezienia w ciągu 3 dni unieważniam. 3619Ck

DYKTY FORNIERY

poleca tznio **Skład drzewa** Toruń, Czerwona Droga 23.

Okazyjnia

spyalnic, stolowy, szafę, łóżka żelazne, i żuczko dziecięce sprzedam Toruń, Bydgoszcz 62, m. 1. 3598Ck

